

Gall Anonim

KRONIKA POLSKA

w przekładzie
Zygmunta Komarnickiego

Armoryka
SANDOMIERZ 2018

Projekt okładki: Juliusz Susak

Tekst na podstawie edycji z roku 1873
Zachowano oryginalną pisownię

Copyright © 2018 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-554-7

[Kup książkę](#)

KRONIKA

Przypisanie pracy swej przez autora

Najwyższemu z Bożej łaski pasterzowi Jegomość księdzu M.¹, pospółtu zaś Szymonowi, Maurowi i Żyroślawowi², dostojnym w obec Boga a czci naszej godnym, biskupom krainy polskiej, jak niemniej też współpracownikowi swemu, szanownemu kanclerzowi Michałowi³, pracy poczętej dokonawcy, z tē m pobożnē m pragnieniem, pisarz dziełka niniejszego, oby na Syonie⁴ swym postawieni, dla straży trzodki od Pana świętych sobie poru-

1 Jakimi okolicznościami powodowany, autor głoską początkową, tylko oznacza imię arcybiskupa, wówczas gdy tej ogólności nie zachowuje, wyszczególniając imiona czterech innych biskupów — domyslać się trudno. Nic powątpiewać nie każe, iż bytło właśnie ów Marcin, zasiadający od czasów jeszcze Władysława Hermana na arcybiskupstwie gnieźnieńskim; tē m bardziej gdy wiadomo, jak ważnym był działaczem w sprawach państwa, tak, iż autor mógł słuszenie powoływać na świadka, i sprawę jego własne „wcielać do osnowy kroniki”. To tylko pewna, iż dzieło się to nie musiało trafunkowo; raczej uważaćby się powinno za wykreślenie dobrowolne na żądanie samego dostojnika, który stając na świadectwo, widziałby się zniwolonym sobie samemu nie jedną winę znaczącą przyznać.

2 Zgodnie się objaśniają ze źródeł znanych imiona czterech tych biskupów: Szymon, od lat może 10-ciu biskup płocki, w dacie domyslniej pisania Kroniki, który 21 lat na urzędzie swym przetrwał, licząc od roku 1108 do 1129, we dług Łubieńskiego; Paweł, biskup kruszwicki (u Damalewicza zwany *Paulinem*), który po 12-tu latach pasterskiego urzędowania, dokonywał życia niedługiego; Maur, biskup krakowski, (i to świadek w drażliwej kwestyi o winę lub niewinność, drugiego z kolei wstecznej poprzednika Stanisława, pomiędzy laty 1109-1118); Żyroślaw, od roku 1100 biskup wrocławski.

3 Zastanowić to może słuszenie, iż Bielowski tak skory zazwyczaj w pragmatyzowaniu swoich domysłów, z kolei w tē m miejscu, jakby dość już o Michale kanclerzu w życiorysie Galla nadmieniał, nie widzi się w obowiązku dołączenia żadnego przypisu. Zkądże wiedział najpierwej o rodowości jego polskiej? czy tylko znowu z domysłu? Wyznać może nie chciał prostodusznie z *Kownackim*, iż „kto był ten Michał kanclerz, o którym Marcin wspomina, w tē j chwili nie wie” (*Pam. warsz. 1819 n. 5 str. 115*), ani z tłumaczącym znowu słowa tegoż na język łaciński *Bandtkiem*: *quis hic fuerit, libere ignorare me profiteor*. W każdym razie milczenie jego co do dat jakichś z życia tego kanclerza, bądź to na mocy katalogów, bądź innych źródeł — rzeczy nie poprawia. Ostatnią więc instancją są tylko znowu pewne orzeczenia samego Galla, który wielbiąc powyższego swego współpracownika, żadnych w istocie wybitniejszych sław *polskości* Michała, jak *polskości własnej* nie zostawia. Entuzjazm wprawdzie, z jakim odzywa się o nim wszędzie, aż do podniesienia na stopień wielkości (*magni Michaëlis*), dowodzi, iż stanowisko zajmować mógł tenże nie tylko w oczach Galla podniosłe; ale nic więcej.

4 Trudno pojąć rzeczywiescie, zkąd tu z wyrazów autora: *super montem Syon domini sanctorum gregi commisse vigilanti studio speculari*, dałby się budować wniosek, iż pisał swą Kronikę niewątpliwie na górze Coelius, albo w rzymskim klasztorze benedyktynów? Czyliż ta góra Syon, łączona w innē m czytaniu tekstu, z pamięcią S-go Grzegorza papieża, co innego oznaczać może, prócz ogólnego pojęcia kościoła Chrystusa i jego hierarchii — czego ślad ten nie

czonej, trwając w czujności a z cnoty w cnotę przechodząc kolejnie, zasłużyli oglądać oblicze Pana nad pany!

Gdybym nie był wsparty powagą waszą, ojcowie dopiero z dostojerstw wymienieni, i waszą uczynnością nie był do tego skłoniony, daremniebym brał na barki ciężar takiej wagi, a w kruchej łodzi się puszczał na taką niezmierzoność groźnego żywiołu. Ale ten żeglarz zdoła bezpiecznie i na malutkim statku przerzynać się przez niebezpieczne tonie, co ma za sobą wprawnego sternika, świadomego zmian wiatrów i gwiazd na niebie skazówki. Tak jest, pod waszychto wiosł rękojmiał, na zdradne wiry chęć niesie; inaczej zkądżeby mi ta odwaga? To morze! — to gęstwa leśna nieprzeprzećta! — z pośród której nie znalazłbym wyjścia, gdyby nie naciośy topora, którymi ułatwić mi drogę przedsięwzięliście. Takich dopiero przewodników opatrzon radami, mogą bez trwogi ku swojej zawijać przystani. Nie dbam o wichry, nie dbam o zamęt nawałnic w całym przestworze. Żle mówię: mając albowiem takie przewodnie światło przed sobą, nad białą dzień jaśniejsze, z zamrużonemi oczyma nawet już odtąd w zamierzoną puściłbym się drogę. Komużby wreszcie i z tego pisma mego, zawahał się zdać sprawę i w obec jakiego sądu? Dosyć mam wskazać na pozyskanych obrońców, aby pokątne uciły szemrania.

Co gdy się darem fortuny mi przytrafia, zadość czyniąc swym ślubom, ukrytym w głębi, słusznie zapewne wcielę imiona wasze, jakoby stanowiące jedne osnowę księgi... Wszakżeto w waszych czasach, za przyczyną cnót i modłów waszych, Bóg rozświecił Polskę odgłosem czynów wielkich, a wiekopomnych pewnie, panującego książećcia Bolesława III. Samiście naocznymi świadkami byli po wielekroć, tych czynów; na was mi więc jest dosyć powołać się jedynie. Obym tylko nawzajem, w moim opisie zdolnie zawładnął piórem — z siebie samego to mając, ażeby po społu cześć należną oddał, waszej w słowach i czynach jednomyślności, waszej nader chwalebnej gorliwości dla sprawy publicznej. Jakoż to jedno z drugiego wypływa koniecznie, ażeby na wspólnej szali, w opowieści dziejowej

jedyny mamy w stylu alegorycznym pisarzy kościelnych? Pamiętamy bardzo dobrze o uwagach w tym względzie, dołączonych przez *Lelewela* do życiorysu i oceny *Kadłubka* przez *Ossolińskiego*, w tłumaczeniu niemieckim *Lindego*. Lecz te nie przynoszą pożądanej dla nas jasności, jaka wynika, po szczęśliwym pomysle przecinka w tekście przez *Bandtkiego*. Ani byśmy wreszcie dostatecznej zdać sobie sprawy nie mogli z tego wyszczególnienia przez *Galla*, na wstępie pierwszym, miejsca swego pobytu; ani by nawet, w ciągu całej dalszej przemowy, o nie bynajmniej chodziło. Czemużby raczej dowodzić nie miał pewności podania swego, opierającej się na przeznaniu Polski wewnątrz, jako świadek naoczny? a bardziej jeszcze jako oświecony należycie przez swe stosunki?

był odważany spółdział tych, co z prawa namaszczenia pasterskiego, samymże władcom ziemskim przodkują, dopełniając przy tem walnej w życiu narodu przysługi, dzielenia między ziemian posiłku niebiańskiego. Zawołaniem jest przeto, w taki sposób niezwykle z nieba uprzywilejowanych, w miarę swego wywyższenia nad innych w godności, tem pilniej przemysłać o krzewieniu dobra i zaradzaniu niedostatkom swych bliźnich. Aby nas przeto nikt nie posądzał, iż strzępy próżności staramy się na popis rozwijać, książeczkę naszą postanowiliśmy nie własném, lecz waszemi imionami zatytułować. Dla tego też chwałę z tej pracy i zaszczyt przypisujemy książętom ojczyzny; to zaś co na nas w udziale z tego względu spada, rzeczą będzie waszego sądu i względności nam przyznać. Łaska Ducha Ś-go, co nas ku zwierzchniej pieczy nad trzódkami sobie powierzonymi wyniosła, taką niechaj was natchnie radą w tem rozstrzygającym dziele, aby i wymiar pożądaney sprawiedliwości dostał się prawdziwie nań zasługującemu, i cześć a sława nie chybiła rozeznanców, których wyrok o wymiarze pomienionym stanowi. Pocięcha z dzieła dokonanego niechaj wam zawsze towarzyszy, nam zaś i pracy naszej swojego sprzyjanie odmówcie.

Kończy się list EPILOG SIĘ POCZYNA

Że Bolesław wódz wsławiony,
W kornych ślubach wymodlony,
Był począł, niosąc błogość swej dziedzinie,
Modłom Idziego zawdzięcza jedynie.

Wnet rymem wspomnę, zkad ta myśl powstała,
By do świętego uciec się zasługi;
Chciejcie posłuchać. Powieść to wspaniała.
Ale i wątek jej wreszcie niedługi.

Odżyć rodzicom słodko w pokoleniu;
Więc o potomka gdy dręczy tęsknota,

Na ślub ofiarny ważą bryłę złota,
Postać jej dziecka dając ku złudzeniu.

I ślą natychmiast gońce swe w krainę,
Kędy mąż święty cześć ziemian odbiera;
Bodaj to w dobrą czynili godzinę!
Bodaj skuteczną była chęć ich szczerą!

Lecz upewniali świadomi tej drogi,
Że z omyloną nikt jeszcze nadzieją
Przybytku cudu nie opuszczał progi;
Oniż się w pełni wiary swej zachwieją?

Ach nie! — nadobna ze złota szczerego
Postać ulana — to wotum Idziego!
To postać syna, upragniona z ducha;
On cud ten sprawi, Pan modłów wysłucha!

Lecz i liczniejsze, społem niosą dary,
Złoto i srebro, a strojne kotary —
To sprzęt kosztowny — to kościelne szaty —
To kielich święty na podziw bogaty.

Spieszny więc tylko już odjazd zostaje.
Gońce w nieznane puszczając się kraje,
Dążą za słońcem, gdzie swe skronie chyli,
A pędzą naprzód, a nie tracą chwili.

Tyś ich, galicka ziemio nie wstrzymała.
Tam na południe zwrócić im potrzeba,
Gdzie prowansała rycerski duch pała,
Gdzie jest gorętszy, i lud i pas nieba.

Kres, kres nareszcie! — klasztor co się bieli,
Dalej z wyżyny roztwiera podwoje;
Więc gdy w zakonném ustroniu stanęli,
Gdy zdjęli juki, z lic otarli znoje,

Przedsię z darami nie zwlekają dłużej,
Rozpościerając je w obec starszyny;
I cel jej swojej zwiastują podróży,
I utęsknienia dalekiej ojczyzny.

Braci sędziwej przedmiot to nie nowy,
Post zatem naprzód rozpoczną trzydniowy;
Od umartwienia modła się zaczyna,
Nim w końcu wionie z wyż błoga nowina.

Być dobrej myśli radzą zakonnicy,
Wszakżeto z ducha mają tajemnicy
O szczęściu matki! — Wieści co się szerzy,
Najlepiej w domu poselstwo uwierzy.

Szczęśni, dość dzięków nie mając nawzajem,
Gońce, uciechą podzielić się z krajem
Przez szlak Burgundów ku Polsce nawrócą;
Nuż lotem ptaków drogę sobie skrócą.

Dobry ten pośpiech. Lecz tu od przedsienia
Jakże ich rola natychmiast odmienna!
I tu modlitwa, tu chóry i pienia,
Wróżb nie czas — księżna nadzieją brzemienna!

Czołem więc Bogu! — gdyż Boża to sprawa,
W ziszczonych cudem ślubach Władysława,
Gdy syn spowity za niebios zrządzeniem,
Świat, Bolesławów znów zbudzi imieniem.

Złowieszco może brzmi miano Judyty,
Lecz już to czasów odległość niezmierna,
Gdy z roki tegoż imienia kobiety,
Lud ocalała zgłada Holoferna.

Matka Judyta, z pieluch już dziecinie
Przepowie sławę, która go nie minie,
Hartując serce do boju, do wrzawy —
I nam też pora zajrzeć w jego sprawy⁵.

POCZYNA SIĘ KRONIKA a w niej dzieje władców albo książąt polskich

NAPRZÓD ZAGAJENIE

Zważywszy to w sobie pilnie, jak dla gnuśnego zaniedbania przez filozofów lub dla innego niedostatku, zatracają się w pamięci wielorakie dzielne sprawy królów i książąt, władających po rozległym obszarze ziemskim, wzięliśmy na się, jakkolwiek niebiegłym piórem, skreślić niektóre dzieje panujących polskich, uprzedzając tém sprawy samegoż pełnego sławy a zawsze zwyciężkiego książęcia, imieniem Bolesława; lepszą jest bowiem tu nawet niebiegłość, niżeli niezachowanie niczego znakomitego, dla pamięci potomnych. Byłbyto poniekąd do rzeczonego przedsięwzięcia wystarczający powód, iż za darem Bożym a modłami Ś-go Idziego ten książę się narodził; przez co — jak sądzimy — i sprzyjał mu nadal, prawie bezprzerwanie, ów los fortunny w bojach.

Ponieważ jednak kraina polska tak jest oddalona od szlaków bitych dla pielgrzymujących, i zaledwo tym co na Ruś wędrują, w celu kupieckim jest znana, nic się w tém nie popełni nedorzecznego, jeśli dla opisu

5 Dziwna to rzecz wcale, po dawno wyszłym z użycia Strykowski i tym podobnych, spotykać dzisiaj pewną osnowę dziejową, na miary wiersza rozliczoną. Dla samej wierności przecież nie odstępujemy od tej formy średniowiecznej. Mogliśmy nawet nie silać się na rymy, wyręczyć się w części, kiedyś odczytywanymi próbami przekładów wierszowanych, jak: Ant. Czajkowskiego lub Salezego *Dmóchowskiego*. Ale w ciągu roboty nie wpadły nam do ręki. Więc się obywały, porywając się na próbę jeszcze jedną. Nie odstrychnie się ona, sądzimy, przynajmniej pod względem oddania myśli, tak dalece od pierwowzoru — bez zachowywania nawet jego form kantyczkowych. Co do samej osnowy epilogu, wyłoży ją następnie raz jeszcze nasz autor prozą, w końcu 1-ej księgi.

władztwa jednego plemienia dotknie się ogólniejszej całości, daleko większy przedmiot zajęcia następczącej.

Owoż od północnej strony Polska jest częścią Słowiańszczyzny, mającą od wschodu Ruś, na południe Węgry, na południo-zachód Morawię i Czechy, ściśle na zachód Danię i Saksonię, sobie ościennie. Ku morzu zaś Północnemu lub amfitryonowemu (w pas otaczającemu)^{6 7}, ma trzy styczne granicami, najdłuzsze rody barbarzyńców, ziemię Lutyków (Seleucia), Pomorze i Prussy, z którymi panujący polski ściera się bojem ustawicznie, usiłując je do wiary świętej nawrócić; lecz ani mieczem przepowiadania, serce ich z drogi przesądu odwieść się nie daje, ani mieczem ujarznienia jaszczurcze ich plemię z gruntu wykorzenić. Jakoż zwierzchnicy ich często zwyciężeni będąc w otwartym boju przez księżę-

6 Dla łatwiejszego wynalezienia objaśnień naszych, gromadzimy je na końcu, z podziałem na księgi, gdzie i odsylacz 1) się znajdzie pod 1-szą księgą.

7 Ku morzu północnemu lub amfitryonowemu (ad mare septemtrionale vel amfitrionale). — Od zagajenia kroniki przez autora, łatwo to postrzegamy, iż nie zamierza on prowadzić nas po manowcach dziejów odpotopowych — w czym jeśli wychodzi z normy, w jakiej następcy jego przedewszystkiem sobie podobają, nikt już dzisiaj nie po-czyta mu tego, na karb niedostatecznego obeznania się z przedmiotem. Nadmiermy słów parę o tej jego geografii, nie na wiatr bez wątplenia kreślonej: choć rzeczywiście nie pierwsi tej materii dotknęmy, a z drugiej strony, nie chce-my sobie obiecywać z zrozumieniem, aby słowo nasze w tym względzie było ostatniem. Na wiele rozgależeń wy-stosowywano u nas kwestye co do Galla: to jakimś sposobem doszły doń w treści, pełne znaczenia dla tradycyi, za-bytki pieśni polarskich? to czy je wysłuchał pomiędzy ludem? czy po wiadomym veto zagłady, z tytułu również róż-noramiennie tępięcego pogaństwa, wyczytał u innych? it.p: ile zaś sobie przypominamy, nikt, stosowniejszego może do osobowości autora, pytania nie stawia: skąd się wziął u niego ten drobny ułamek geograficzny, dający przecież wie-le do myślenia, nie poprawiany nawet co do szczegółów swych, tak spornie? Jeżeli przecież i tej wiedzy nie nabył z ksiązek, i sam z siebie był w stanie, tak się treściwie wyrazić, o swej, jak mówią, przybranej ojczyźnie: toż to prze-wodnik i badacz wcale nie próżny, i nie bezwarunkowo można się odwoływać do zdania, mocującym się na siłach, naj-nowszego okresu krytyki, iż tylko pozostać dla nas powinien, w rzędzie historyków, *mglistą jakąś kolumną, gasnącą za pierwszym słowem polskiem*. Ani go przecież za przesadzającą na równi z Dytmarem powagę, w wątpliwościach zaszłych, nie weźmiemy, ani przeciwnie nie zepchniemy, do stopnia upośledzenia, na jakiby się zanosilo w obec po-mienionej krytyki. Jest dlań środkiem między dwiema przesadami miejsce, na którym nie przestanie być przez nas poszukiwanym, a nawet bardzo pożytecznym przewodnikiem. Do powyższych uwag powód nam daje, zaznaczony w tekście jego wyraz „morze północne albo amfitryonowe”, inaczej tak zwane przez analogię morze Bałtyckie”. W pa-mięci mamy określenie tego wyrazu, u autora *Polski średnich wieków* (T. 2. str. 348): „W ogólności wody, morza, po-lacinnie zwane *amphitrite*, w średnich wiekach odnoszono tę nazwę do wód północnych”. Możebyśmy już nawet takiej zamiany wyrazu, nie napotkali u żadnego z późniejszych naszych kronikarzy. A powiedźmy nawiasem, zawsze mając na uwadze jego rodowitość, iż z tego powodu, mógłby nazwanym być przez kogoś, Grekiem lub Rzymianinem. Bie-łowski, pod tekstem Galla, zamieszczonym w swoich *Pomnikach*, chciałby zaprotestować, z mianym w rękę geogra-fem *Edrisim*, przeciw jego wyrażeniu się w tymże ustępie, o „ustronności Polaki od traktów bitych, dla kupców i piel-grzymów”. Ale i na to spotyka się odpowiedź uboczna, w pomienionem dziele pomnikowym *Lelewela*, (tamże str. 351): „Ustronne Polski od pielgrzymstwa do Jeruzalem i innych miejsc świętych położenie, sprawiło, że Polska cu-dzoziemcom nie była znana, tylko niewielu przechodniom, przez nią przejeżdżam, kupcom udającym się na Ruś. To mówi r. 1110, na miejscu w Polsce przebywający jakiś Gallus, a powieść jego, zdają się zatwierdzać bliższych czasów podróżnicy mojeszowego wyznania, Benjamin z Tudeli i Petachia z Ratyzbony r. 1173”. Tyle na teraz, ze względu odsylacza o morzu północnem. Wzmiankujemy jeszcze o znaczeniu u Galla „północy”, z powodu epitetu, jaki tak często w dalszym ciągu lubi nadawać Bolesławowi Krzywoustemu: „dux septemtrionalis”, (dowód znnowu u niektó-rych, Galla rodowitość zza Renu, dla którego na pierwotnym stanowisku zwało się „północnem”, co zwało się „wschodniem” dla innych).

cia Polaków, do chrztu się uciekali; i znowuż zebrawszy się na siły, po wyparciu się wiary Chrystusa, do nowej wojny się mieli z chrześcianami. Są także w głąb' za nimi, pomiędzy zatokami amfitryonu, inne ludów barbarzyńskich rody i wyspy bezludne, na których śnieg i lód są ciągle. Słowiańska ziemia przeto na północ, składająca się z tych swoich krain, częściowo podzielnych lub postanowionych, od Sarmatyczan, inaczej też Getami zwanych, odgranicza się, dotykając Danii i Saksonii, od Tracyi zaś przez Węgry, od Hunów niegdyś zajęte, którym to imieniem nazywają się też Węgrowie. Schodząc przez Karyntyę dotyka Bawaryi; na południe znów, wedle morza Śródziemnego, od Epiru obrzeżając przez Dalmacyę, Kroacyę i Istrię, kończynami morza Adriatyckiego odgraniczona, kędy stoi Wenecya i Akwileja, o Włochy potraça. Kraina owa, chociaż leśnista wielce, obfituje atoli w złoto i srebro, chleb i mięso, rybę i miód dostatecznie, a w tém przodkuje najbardziej przed innemi, że jakkolwiek opasana jest od tyłu wyżej nazwanych rodów, bądź chrześcijańskich, bądź bałwochwalczych, a przez wszystkie pospołu lub pojedynczo po wielokroć napastowana, nigdy jednak od żadnego pod jarzmo nie była ugięta. Krainato⁸, w której zdrowe powietrze, żyzna rola, las miodopłynny, rybna woda, bitni wojacy, pracowici sielanie, konie wytrwałe, robocze woły, mleczne krowy i welniste owce. Lecz abyśmy się nie zdawali zbyt rozwlekłym okrażać zachodem, powróćmy do założenia naszego według zamiaru. Jest zaś zamiarem naszym pisać o Polsce, a mianowicie o jej książęciu Bolesławie, i z tegoż powodu wywołać na jaw niektóre czyny jego poprzedników, pamięci godne. Teraz więc tak opowieść naszą snuć pocznijmy, abyśmy od korzenia sięgnęli do konaru drzewa. W jaki następnie sposób dostał się temu plemieniu zaszczyt książęcy, wyświeci to z kolei przedsięwzięty porządek opowieści.

8 *Patria*, w znaczeniu kraj lub ojczyzna. — Długo nie mieliśmy odpowiedniego w mowie naszej wyrazu, na oddanie „*patria*”, w dwojakim tém znaczeniu używanej przez Galla. Za panowania jeszcze w Polsce Zygmunta Augusta, wyraża się *Górnicki*: „Obrócili się do tego, aby *patryi* swej użytecznymi byli. Nie o to nam jednak idzie, ażeby oznaczyć datę, w której po raz pierwszy „*patria*” oddaną zostaje przez wyraz „ojczyzna”, więcej ze względu na tekst Galla, za-
stanawiać nas powinna różnica, między wyrazem tym, wymawianym przezeń z pewnym naciskiem, jakby przez jej rodaka, powodowanego miłością ku niej i wdzięcznem uczuciem, a gdzieindziej wymawianym obojętniej, jak gdy się wyraża opisując wyprawę Krzywoustego do Prus pogańskich (ks. 3, roz. 24), „quia nullus aditus *in illam patriam* nisi lacubus et paludibus invenitur”, w innym rozdziale ten wyraz zastępując przez *regionem* lub *terram*. W żadnym razie do wyrazu *Górnickiego patryi* nie wrócimy, któryby może nawet niezrozumiałym był dzisiaj, w znaczeniu, jakie pisarz XVI wieku do niego przywiązuje.

Księga Pierwsza.

1. O książęciu Popielu, zwanym Koszysko⁹.

Był w mieście Gnieźnie (przez wyraz „gniazdo“ łómaczącem się na słowiańskie), książę imieniem Popiel, dwóch mający synów, a ten obyczajem pogańskim, na ich postrzyżyny wyprawił wielką ucztę, sprosiwszy na nią licznych panów i przyjaciół z dworskiej swej starszyny. Zdarzyło się

9 O książęciu Popielu zwanym Koszysko. — W dwóch po sobie z kolei następujących rozdziałach, spotykamy się tuż zaraz z nazwą imienną czy przydomkiem *Koszysko*. W rozdziale 1-ym księgi 1-iej, opiewa tytuł: *De duce Popelone dicto Chosisco*, i w roz. 2-im też księgi: *De Part filio Chosischonis*. Przecież żadnego pokrewieństwa ani spójności, wbrew dzielom, nie możemy ustanawiać, między pomienionym książęciem i tak zwanym przez Galla, jego oraczem Piastem. Dwuznaczności tej więc unikamy, nadając słusznie lub niesłusznie, ale zgodnie z przyjętym podaniem, Piastowi tytuł kołodzieja. Co by w tym względzie pewniejszego, za pomocą zgłębiającej pierwsiaki nazw krytyki, osiągnąć się dało: okazują wciąż jeszcze mętne rezultaty otrzymywane, przez wędrowców badawczych, po tylekroć usilność swą wznawiających, z których jedni dorozumiewają się znaczenia, tak wyrazów *Popiel* i *Piast*, jak i *Chosisco* (*Koszysko*); w zastosowaniu wskazówek, z języków Jlliryi, Skandynawii a nawet, w jednej z najnowszych prac lingwistycznych, z Azji, gdzie w słownikach Afganistanu dają się wyszukać. Na takie wycieczki łómaczowi Galla, którzyby pragnął tylko, co za niezbędne uważa, w komentarzu swym zamieścić, trudno jest się puszczać. Przychodzi nam w pomoc, gdy przemysłamy nad sposobem uwolnienia się od tego obowiązku, sprzymierzeniec wcale niespodziany, a to właśnie autor *Wstępu krytycznego do dziejów Polski*, p. Augustyn Bielowski, który przed 30-tu laty, gdy jeszcze może o hipotezach, następne rozwijanych, wcale nie zamarzył, takim *dictum* humorystycznym odprawiał etymologów na polu dziejów [zob. jego rozprawę pod napisem: *Początkowe dziej Polski* w Bibliotece naukowego zakładu imienia Ossolińskich, Lwów, 1842. Tom I. str. 100]]: „Etymologia, która jak ptak ponocny tęp szérze skrzydła rozwija, im grubsza ciemność nastaje, ma niestety i dziś w bardzo szanownych męczach swych zwolenników. Razi nas ona już w dziele Szafarzyka, a cóż dopiero w pisarzach, co miasto zajmowania się przedmiotem ważniejszym, podrucają raz wraz pierwsiaki wyrazów, bawiąc się nimi jak dzieci obskubywaniem wróblów”. Powtarzamy, iż sam sobie później wytłómaczył tę swawolę ponętną i dalej w tej zabawie się zapuścił niż kto inny. Ale w istocie, kiedyż się jakkolwiek na tej, jakby z kamienia, niepodłej a przynajmniej zawodnej niwie, nareszcie urządzimy? Takim też sposobem radzi sobie p. Bielowski na też stronnicy, dotykając kwestyi *Roepella*. „Nie masz nic łatwiejszego” powiada, „jak dowieść etymologicznie o jednejsze rzeczy i czarno i biało. Lecz nie dość na tém, Roepell układa pierwsiaki w pewien system. Trzy nazwy osób od Gracha i mniemanego syna jego nie równie późniejsze, jako to: Chociszo, Piast i Sie-mowit, wyprowadzono są od *chodzenia*, *piastowania* czyli uprawiania ziemi (?) i *zwyczajania* (ziemia witeż), i napomknęto, jakoby powieść o nich była tylko uosobieniem trzech różnych kolei, przez jakie naród przechodził, mianowicie: okresu wędrowek, okresu osiedlenia i okresu podbojów”. Sami owszem przytoczymy w oryginalne, spolszczone przez Bielowskiego słowa *Roepella*, ażeby dobitniejsze ztąd może jeszcze padło światło, na kwestyę, której niniejszy przypis poświęcany. Brzmia one: „Erinnern wir uns aber, dass der Sagenkreis von Leschek, uns das Geschick des lechitischen Stammes als eines Ganzen, seine ursprüngliche Einheit und seine Zerspaltung in viele kleinere Zweigstämme darstellte, und sehen wir dannzu, ob nicht vielleicht die Piastensage uns etwa die Schicksale des polnischen Stammes überliefert, so gewinnt wirklich diese Sage einen weitem Inhalt. *Piast ist der Sohn des Chocisko, d. h. des Wanderers (choditi, chodzić, gehen wandern)*, er selbst ein Bauer. Sein Sohn heisst dann Zemowith, *Ziemowit d. h. der Landeroberer*, (Ziemia — witeż, im Litauischen der Sieger), der Enkel *Zemimisl, d. i. der Landordner*, der Urenkel Mesko, Mieczysław, mit welchem die Sage bereits in die geschichtliche Zeit”. W przypiekach, Roepell, niechcąc na pierwsiakach wyrazów, rzeczy swej gruntuować, co do nazwy *Piast*, z zawarowaniem *vielleicht* (może), domyśla się jej pochodzenia od uprawy roli, podobnież z nazwy *Rzepka* albo *Rzepicha* formowanej od *rzepiska* czyli zagonu, rzepą zasianego, wyciąga wniosek, iż stosowała się do Powołania żony chłopca, której obowiązkiem jest trzdzić ęcie ogrodu. Między innemi nazwę Leszka, środkującego między Ziemowitem a Ziemomysiem, uważałby za podobioną, a wciśniętą między dwie powyższe, w celu zapełnienia listy panujących, zbyt się rozciągającej, w stosunku do dwóch panowań. Dozwalają sobie przeto, niemieccy rozbieracze skrupulatni szczegółów, więcej nieco a niezbyli rodacy miejscowi na coś podobnego się odważyli. Lecz zwracając się głównie do Galla, opowieściami czerpa-

zaś ze skrytego Bożego zrządzenia, iż tamże przybyło dwóch obcych przychodni¹⁰, których nietylko do uczyty nie zaproszono, lecz owszem na wejściu zaraz do bram grodu, odparto sromotnie. Ci zatem z obrzydzeniem się otrząsnąwszy na taką owych grodzian nieludzką, i zszedłszy na dół, kierując się ku przedmieściu, losem fortunnym zdążyli w obec lepianki oracza, temuż ksiączęciu służącego. Ów zaś biedak politowania pełen, gości rzeczonych chętnie do wstąpienia na ten czas zawezwał i w co

nemi z wieści słownych lub relacji piśmiennych (jeżeli tak z Bielowskim tłómaczyć możemy jego wyrazy: *ex relatione majorum*, w dalszym ciągu), nic widzimy, aby dawał komu powód do zarzutu, iż sam wynalazcą ich był czyli zmyślicielem, z wolnością poetycką, jako wierszujący raz po raz w swojej kronice, jako wreszcie z powołania poeta. A skoro ten zarzut dowodnie uczynionym mu być nie może: zkażde te skargi, z naciskiem a właściwie i z ujmą dla niego rzeczywistą wymawiane, iż powtarzaczom nierozumny jest legend, iż księgę wstępną mianowicie kroniki, takiej tylko ważności historycznej materyalami zapełnił? Czy byłoby z większym pożytkiem dla nas niech ktoś odpowie, gdyby poszperał był kędy wśród szczerze przyjaznych nam sąsiadów niemieckich, ażeby na ich model ukształtał domysły o przeszłości rodu znieawidzonego? Wszakże i tyle innych legend jeszczeby się wynalazło, jak o Krakusie, jak o Lechu, o których ani jednego wyrazu nie nadmienienia. Powiemy tu zaraz o innych brakach znaczących, którebyśmy sami więcej mu na ujmę niewątpliwą poczytali.

10 Przybyło pod zamek Popiela dwóch obcych pielgrzymów (których później nazwano aniołami). —Gallus w obu rozdziałach, które poświęca opisowi przybycia dwóch obcych pielgrzymów, pod bramy zamku Popiela II-go, do którego nie zostają wpuszczeni, zniżsja do lepianki Piasta oracza na przedmieściu, zagospiczenia w teje i roli cudownej a nakoniec dopielniania obrządku postrzyżyn, zauważyć należy, iż ani jednem słowem, nie dotyka tajemnicy ich pochodzenia, celu wędrówki, jak również zamiarów dalszych, tym sposobem rolę ich tajemniczą, raz jeszcze z swej strony, tajemnicą przez nikogo nieodgadniętą przyoblekając. Czy przypisać to trybowi zwiłkości, powszechnie w kronice jego panującemu? czy innym pobudkom? niewiadomo. Lecz rozważając w treści i znaczeniu kreślone przez siebie obrazy, można powiedzieć, iż tćm większą tylko wolność sążenia o tćchze zostawia. Norma taka przyjęta podobać się może jednemu, przez drugich uważana być mogła za naganną. W każdym razie przecieć, stanowisko jego dziejopisarskie jest niepodległe: kćżby wreszcie czynić go chciał odpowiedzialnym, za wyciągnięte z przedstawień jego wniosek, bądź rozumowo przypuszczalne, bądź nieprawdopodobne, przez potomność badaczów i komentatorów? Mogą owe wnioski, od dnia do dnia zmieniać się i przerabiać rozmaicie: jego to bynajmniej nie dotyczy. Celu swego dopiął, skoro żywa jeszcze mając w dobie, w której pisał, o wszystkich tradycy, bez naruszenia do księgi swej ją wcielił. Bo tym sposobem widocznie powołanie swe, jako dziejopisa wyrozumiał. Niechże mu to dzisiaj -szy krytyk za chlubę lub naganę poczyta. *Wiszniwski* np. w przemowie do *Pomników historii i literatury*, przez siebie zebranych, się odzywa: „Ani z Długosza, ani z Naruszewicza czasów Piastowskich nauczyć się nie można. Chcąc tę pięciowieczną epokę dziejów naszych poznać, trzeba koniecznie wczytać się w *Nestora Gallusa, Mateusza herbu Cholewa*...” Czy to jest paradoks ze strony szanownego professora? czy prawdziwe takie przekonanie? w tćm miejscu nie rozbiaramy. Ale i to, co wyrzekł *Bartoszewicz*, w *wiadomości o Naruszewiczu i jego pismach*, (na wstępie do jego historii w wydaniu Turowskiego), wychodzi może na pomysł, zgodny z przekonaniem dopiero przytoczonem. Czytamy u niego w zarysie pod tytułem powyższym: „Naruszewicz wydając dzieje od Miecysława chrześcijanina, z początku ulegał w tćm natchnieniu królewskiemu. Stanisław (Poniatowski) wołał już być w domu, jak bawić się długo w przysionku. Stanisław nie pojmował wielkiego znaczenia pierwotnych dziejów; tam właśnie potrzeba było krytyki. „Bo czasy historyczne każdego narodu, nawet więcej, zanotowały kroniki; a zasługa wielka późniejszego badacza w tćm właśnie, żeby za tą niać przewodniczącą wdzielał się coraz głębiej w przedwiekowe podania, prawdę rozjaśniał, wskazywał na tajemnicę tworzenia się tego lub owego narodu. Skeptyk z położenia swego, bo pierwszy polot krytyki dziejowej wszędzie sceptycyzmem się odznaczał. Naruszewicz nie wierzył żadnym podaniom: ani Popielom, ani Leszkom, ani Krakusowi. Mateusza Cholewy i Boguchwały legendy odrzucał (str. 52)”. Zdania podobne nawiasem cytując, nie bez przyczyny to czynimy. Iść nam wszakże o to przedewszystkiem powinno, ażebyśmy pierwowór nasz przyswajając mowie ojczystej, w przyswojeniu przez to samo odpowiedzialni, iż ten na teraz a nie inny uczynili -śmy wybór, nie ulegali zarzutowi, obojętnego tylko, jako towaru mianego na zbyciu, traktowania kroniki i kronikarza. Do zachęty naszych w tym względzie policzmy, mianą w pamięci opinię o Gallu, między innemi, badacza starożytno-

chata była bogata, gościnnie im ofiarował. Goście skłoniwszy się wdzięcznie ku temu wezwaniu i przestępując próg gościnny: Oby przybycie nasze — rzekli — na radość wam wyszło, a z témże pospołu i obfitość wszelkiego dobra, a z potomstwa zaszczyt i sława spływała.

2. O Piaście, synu kołodzieja.

Domownikami wszakże gospody rzeczonej byli: Piast, syn kołodzieja i żona jego Rzepka, imiony temi zwani, którzy z wielką serdecznością radzi byli we wszelkiem gości swych zapotrzebowaniu usłużyć, a widząc roztropność tychże, cokolwiek mieli w zapasie, gotowali się tem sobie przychylność ich ująć. Podczas więc, gdy wedle zwyczaju z goszczącymi wszczęła się rozmowa o rzeczach rozlicznych, a między innemi zapytali ich pielgrzymi, ażaliżby czego nie mieli do napicia się, odrzekł im na to oracz gościnny: Mamci ja wprawdzie naczynko warzonego piwa, com go przysposobił na dobę postrzyżyn mego jedynaka; lecz cóżto znaczy ta odrobina? jeśli by wam smakowało, to się go napijcie. Umyślił bowiem ów kmieć ubogi, w chwili gdy pan jego a książę dla własnych synów biesiadę wyprawiał — na coby się w innym czasie z przyczyny ubóstwa nie zdobył — niejaki przysmak także na postrzyżyny malca swojego sporządzić, a garstkę przyjaciół równieże chudoby, nie już na obiad, ale na ranna przekąskę zaprosić; bo oprócz tego, wieprzka wykarmił, co go był ku temu celowi zachował. To co powiem następnie, dziwnem lub cudownem się wyda; lecz któż zdoła Bożą wspaniałość w tym razie wyrachować? lub kto się ośmieli rozprawiać o dobrodziejstwach Bożych? Gdy Pan docześnie

ści słowiańskich, *Szafarczyka*, (w przekładzie Bońkowskiego T. 2-gi str. 435), który wyszczególniając „skromność” Galla, w porównaniu do Kadłubka i blizkocześnie z tymże dziejopisów, jakoby wyłączał jego pracę z rzędu, mniej godnych podniesienia w imię krytyki przez słowianina, z rzędu kłamliwych. Obstawiamy też pośrednio przy jego opinii, od tego zaczynając niniejszy przypis, iż wyrozumianym być powinien Gallus w swej tradycji, z tego, co przynosi, nie z tego, co umyślił inni z niej uczynić. Może to byli wysłańcy Świętopełka morawskiego (jak rozumie *Ossoliński*), może uczniowie ś. Ansgara (jak naprowadza na to *Szajnocha w Lechickim początku Polski*), albo też przychodnie w celach innych: nasz kronikarz, jak powiedzieliśmy, nie robi w tym względzie żadnych domysłów. Uważany przeto sam w sobie, staje się zawsze czystą i niezmaconą dla badaczów krynica. Wszakże pomimo wydatnej wszędzie w swej kronice gorliwości rzymskokatolickiej, nie daje nawet powodu do sarkazmów, przez powierzenie misji apostoelskiej aniołom, zamiast zwykłych śmiertelników. A jednak tchnie tyle prawdy wyższej i świętości; w słowach i znalezieniu się ogólnem, jego tajemniczych pielgrzymów!

pokorę biednych wywyższa niekiedy, nie wzbrania się też gościnność pogan nawet wynagradzać.

Każą mu zatem pielgrzymi, wiedząc co czynią, częstować się piwem, pewni, iż zamiast ubywać, w miarę przylewania pomnażać się bodzie. Ja-koż wieść niesie, że gdy podawać je zaczęto, taka się jego znalazła obfi-tość, iż napelniono niem wszelkie statki domowe, i nadto jeszcze zbywają-ce na dworze od ucztę książęcej. Polecają też i wieprzka wyżej pomienio-nego zabić, a wspominają, że dziesięć statków, po słowiańsku zwanych cebrami, co rzecz nader dziwna, zostało napelnionych tem mięsiwem.

Patrząc więc na takie cuda Piast i Rzepka, jakąś niezwykłą przepo-wiednię o chłopcu swym w tém przeczuwali; i jużby radzi byli samegoż księcia z biesiadnikami zaprosić, lecz tego uczynić nie śmieli, bez poradenia się pierwszej pielgrzymów obecnych. Cóżto jednak omawiać zdala? Ma się rozumieć, takąż była i rada gości, a książę z całym swym dworem zaproszony był od Piasta, i nie pogardził też książę zaproszeniem rolnika swojego. Nie tak wybujałe bowiem było naówczas jeszcze, owo książęce rozwielenie Polski, ani władca ziemi taką wystawnością py-chy się nie nadymał, ani tyloma orszakami dworskiej drużyny otoczony¹¹,

11 Nec princeps tanto fastu superbiae tumescebat, tot cuneis clientelae stipatus, ita magnifice procedebat. (Ani wład-ca ziemi taką wystawnością puchy się nie nadymał, tyloma orszakami dworskiej drużyny otoczony, w pochodzie wspaniałym nie występował). —Znać już w tych słowach kronikarza z epoki po-chrobrowskiej, który patrzył na od-mienny wcale obyczaj, w zachowaniu się monarchy spółczesnego, a bardziej jeszcze pamiętał o obyczaju wpro-wadzonym na dwór panujący, pod dwoma poprzednimi Bolesławami. Chociaż nie wyrozumiewamy go bynajmniej, ani w tém miejscu, ani w dalszych opowiadaniach, tym sposobem, jakoby pojęcia swe w czémkolwiek, na zakrój spół-czesności przerabiał... Cechą jego owszem jest dla nas wybitną, że raczej wtajemnicza się w przeszłość, niżeli usiłu-je ją przeistaczać, wedle modły pojęć, których pod wpływem terażniejszości mógł nabyć. Wyjątek główny od cechy tej uczynimy dalej, pod względem pomienionej gorliwości religijnej, lecz odosobnienia się joga w takim razie, anibyśmy rzeczywiście domagać się nie powinni. Zachodzi dla nas w przytoczeniu słów jego powyższych, prócz tego jeszcze pewna kwestya językowa. Gdybyż nie ulegał był duchowi czasu, i jak tego pomieniony Szafarzyk od kronika-rzy naszych domagał się wyjątkowo, nie był polskości urządzeń i obyczajów, łacińską powłoką nie zaciemniał. Jesz-cze to mniejsza wprawdzie na teraz zachodzi kwestya, o dwór książęcy i jego tak zwaną przez kronikarza „drużynę”: o ileż się ona jednak utrudnia i zwiększa, pod wielorakimi innymi względami, tytaczami się już nie tylko dworu, lecz i całego narodowego wykształcenia. Skargi na to badacza, duszą i ciałem słowiańszczyźnie swej oddanego, uspra-wiedliwiają się jak najzupełniej. Okoliczność w każdym razie, mniej zrozumiałej już u Galla gatunkowości dworu Po-piela II-go, posłuży nam korzystnie, dając sposobność do pomieszczenia na wstępie pewnej wskazówki, do której i w ciągu dalszym kroniki się odwołać możemy, gdzie zachodzić może potrzeba obeznania się z doniosłością i zna-czeniem wzmiankowanych urzędów. Wskazówki tej szukamy w *Pamiętnikach o dziejach, piśmiennictwie i prawo-dawstwie Słowian*, przez kompetentnego ze wszech miar w podobnych kwestiach przewodnika a zasłużonego bada-cza naszego, W.A. Maciejowskiego: chociaż więc treściwymi z nich wyjątkami, naprędcie się załatwimy. „Dwór (cu-ria)” są jego słowa (w Tomie 2-gim od str. 143 wydania z r. 1839) „składał się z dwójakiego rodzaju dworzan (curiales), z których jedni cywilni, drudzy wojskową sprawowali służbę. Obadwa te rodzaje dworzan, nie tylko na monar-szym dworze, ale i po zamkach tudzież królewskich włościach, rządu czyli porządku pilnowali, poruczone sobie sprawując urzędy. Ściśle mówiąc, nie sprawowali jedni i drudzy li cywilne lub wojskowe służby, ale razem pełnili jed-

w pochodzie wspaniałym nie występował. Odbyla się zatem obyczajem swym uczta; jadła i napoju podostatkiem było dla wszystkich; owi pielgrzymi postrzygli chłopca, a w przepowiedni na przyszłość, miano Ziemowita¹² mu nadali.

nego lub drugiego rodzaju obowiązki". „Wojskowi. Za Bolesława Chrobrego stało na czele służby dworskiej 12-tu królewskich radców; których Gallus raz znakomitymi panami, drugi raz starcami (magnates, seniores, nazywa). Czy i u Bolesława następców była tego rodzaju służba, „o tém ani on, ani inni pisarze nie mówią. W miejsce ich wspominają kronikarze komesów, pomiędzy którymi celował mistrz królewicza (qui puerum regium nutriebat), od naszych i czeskich kronikarzy wspominany, zwany niekiedy pedagogiem, a u Rusinów (kormilec) karmicielem. Urzędnika tego nazywają kronikarze jedni, od znakomitej w wojsku godności chorążym: drudzy wspominają o chorążych, jako o osobnej, różniącej się od komesowskiej, wojskowej godności. Starożytne nasze dzieje wspominają też o urzędniku, który dawniej też samo znaczył, co później hetman, a jeszcze nieco dawniej podobne miał znaczenie, jakie major-domus u Franków. Rozumiem tu tak zwanego *magister militum* (tem bowiem nazwiskiem podobalo się go nazywać naszym kronikarzom), który z czasem posiadał godność królewską w Polsce, jak świadczą kroniki (Chronic. princ. Polonorum u Stenzl. 1 str. 8): tudzież *palatyna*, wojewodą nazwanego, który równie u nas, jak i u wszystkich Słowian wojсковą naprzód, później wojskową lub cywilną władzę lub obiedwie razem sprawował, i jak się zdaje, miał naczelny dozór nad dworskimi urzędnikami, podobnie jak u Franków major domus. Z Polskich kronikarzy Gallus wspominał go pierwszy. Tenże Gallus świadczy, że później, ale jeszcze przed podziałem kraju pomiędzy synów Bolesława Krzywoustego, było kilku wojewodów w Polsce. Wszakże i Gallus nazywa wojewodę polskiego *Comes Poloniae palatinus*, zkaż widać, że urzędnik ten był najznakomitszym z pomiędzy wszystkich dworzan i że sam znowu miał po-niekąd dwór. Albowiem Gallus wspomina o przystawach Sieciecha, który właśnie sprawował komesa godność". „Pod wojewodą stał chorąży, bądź jako oddzielny urzędnik dworski, bądź jako zastępca tamtego, w czasie wojny i pokoju. Albowiem kiedy sam monarcha stawał na czele wojska, i niejako był jego wojewodą, wtedy wojewoda przybierał na-zwisko chorążego i jego obowiązki pełnił. Toż samo było i w czasie pokoju, albowiem na prowincji naczelnie siłą zbrojną dowodzący urzędnik, nazywał się chorążym. Co wszystko wielkie rzuca światło, na późniejszy u nas stosu-nek wojewodów, podwojewodzych i chorążych". „Wszyscy bez wyjątku urzędnicy dworscy, wojskowe obowiązki peł-niacy, zgola cała monarchy *družyna*, ogólnie nazwiskiem mianowali się *curiales*, tudzież *acies curialis*, *curialiter ar-mata*. Na nich to głównie polegała siła monarszego wojska i ich, podobnie jak dziś gwardya, posyłał król dla roztrz-ygnięcia walki lub dania skutecznej pomocy". „Nie tylko na Węgrzech, ale u nas także, w Czechach i Morawii, miały większe twierdze grodowych urzędników, z których pierwszy nowszym trybem burgrabia, drugi zaś po dawnemu kasztelanem się nazywał. Wszelako i komesowie grodami zawiadywali, również jak inni dworscy urzędnicy". „Obok kasztelanów czyli panów w grodztwach, byli u nas po grodach i *judices castri*. Królowie przyznając prywatnym osob-ne sądy, pozwolić musieli i na to, że ich służebnicy także samo, co i urzędnicy krajowi, nosili nazwisko. Tak się rzecz miała i z godnością wóddarza, starosty, podstarościęgo, i samego nawet wojewody, którzy również urzędników i pry-watnych służebników oznaczali” „*Cywilni*. Na czele urzędników, służbę cywilną na dworze pełniących, stał kanclerz. Znano ten urząd już za Bolesława Krzywoustego, Michałowi bowiem, który podówczas kanclerski sprawował urząd, przypisał kronikę swą Gallus. Akta urzędowe (np. r. 1242 u Szczygielskiego str. 152), wspominają i o *podkanclerzym*, niekiedy go, jak rozumiem, notaryuszem królewskim zowiąc. Z tego też powodu, jak wnoszę, pierwszego czyli wła-ściwego kanclerza, głównym także mianują kanclerzem". „O *komorniku* (camerarius), że już za czasów Bolesława Chrobrego istniał, zaświadcza Gallus, a Naruszewicz (IV str. 291) takie mu samo przyznaje znaczenie, jakie w póź-niejszych czasach szambelanowie mieli. Co nie zupełnie jest prawdą. Bo z tego samego Galla widać to, że Bolesław Chrobry do takichże poniekąd używał posług komornika, do jakich używano u Franków urzędnika zwanego *missus dominicus*; lubo pomiędzy obudwoma tymi urzędnikami, mimo to był wielki przedział. Cóżkolwiek bądź, należał ko-mornik do niższych urzędników dworskich, również jak podczasowie, stolnikowie, ptasznicy, łowczy”. „*Prowincjo-nalni*. Powiedział Gallus, że za czasów Bolesława Chrobrego rządzili polskim krajem *wóddarze* (vastandiones et villi-ci, villici et vicedomini) i zastępcy królewscy. Ukrywają się w tém pierwsze ślady tyle u nas znakomitej później godno-

3. O książęciu Ziemowicie, synu Piasta.

Co gdy się stało, pacholę Ziemowit, syn Piasta kołodzieja, rósł w lata i siły, a z dniem każdym w pomnożeniu krzepić się jął dzielności — tak iż król nad króle a książę nad książętą, głosy jednomyślni postanowił go książęciem Polski, Popiela zaś wraz z potomstwem do szczętu z państwa wykorzenił. Jakoż opowiadają starcy, dalekich pamiętni czasów, że ów Popiel zegnany z tronu¹³, takiego od myszy zajadłych doznał prześladowania, iż chroniąc się przed niemi, przez otoczenie swe na wyspę uprowadzony, gdzie zamknięty w wieży drewnianej, dopóty się bronił od wściekłego tychże wpływ doganiających napadu, dopóki opuszczony od wszystkich, dla nieznośnej woni z ciał pobitego mnóstwa wynikającej, śmiercią najhaniebniejszą, pod zębami kłających potworów ducha wyzionął. Ale

ści, starościńską zwanej, połączonej z czasem z kasztelańską władzą. Starostowie grodzcy z sędziów kasztelańskich (grodzkich) powstałi". „*Dwór królowej*. Królowa miała dwór własny, z wielu takiejże nazwy, co i królewsko-dworscy urzędnicy; składający się z osób: marszałka, podkomorzego, cześnika, podczaszego, skarbnika, tudzież komornika królowej”.

12 Miano Ziemowita. — Największy z wojowników, epoki naszej przed-chrześcijańskiej, któremu inni pierwszą organizację wojenną kraju przynaję, a nawet którego jeden z hipotetycznych historyków naszych, bierze za jedno niekiedy z Świętopełkiem morawskim, jako społecznesgo z tymże, wymagałby ze wszech miar studyum osobnego, tém bardziej, że nawet milczeniem zupełnem się pomija na tablicach genealogicznych, polskich monarchów, jak u Naruszewicza. To, cośmy przytoczyli z badacza cudzoziemskiego, *Roepela*, lubo także nie więcej co do tego imienia nas oświeca, zawsze dowodzi, iż po należytem rozpatrzeniu się w ciągu rzeczy, poczynający *de facto* dynastję Piastowską, samochcąc pod uwagę się nastręcza. Możemyśmy wzmiankować powinni, iż nie poszliśmy w przekładzie naszym za wskazówką przypisnika do *Herbarza Niesieckiego* (wyd. Bobr. T. 1-y, str. 389), który wyrazi Gall: *co tenus quod rex regum et dux ducum eum Poloniae ducem concorditer ordinavit, et de regno Pampil cum sobole radicatus extirpavit*, (ks. I-a roz. 3), stosuje do Popiela. Lecz jeśli Popiel mianował Ziemowita wojewodą, któż ród Popiela z podobnej kuli ziemskiej wykorzenił? czy Bóg? czy Popiel? bo tkwi sęk w tym sensie.

13 Myszy Popiela. — Znajomy jest czytelnikom naszym *szkic historyczny Szajnochy*, takżi właśnie nadpis noszący, prócz rozdziału osobnego w piśmie tegoż: *Lechicki początek Polski*; na którym, gdyby się skrzętność wielka w badaniu szczegółów miała przedewszystkiem cenić, zdaje się, iżbyśmy zupełnie poprzestać winni. Jeszcze w przytoczonej wyżej rozprawie Bielowskiego o *początkowych dziejach Polski* (str. 114) czytamy: „Ta osławiona przygoda (Popiela z myszami) nie wyda się tak śmieszna, gdy się zastanowimy nad podaniem, które klasyczny wydawca Gallusa J. W. Bandtkie w przypisie przytacza. Niedaleko Kruszwicy jest wieś Myszy. Lud okoliczny twierdzi, że mieszkańcy tej osady, oburzeni na niedołężne rządy Popiela, pierwsi podnieśli rokosz, który go o utratę królestwa przyprowadził. Ja — choć nie jest w tém nic niepodobnego. W samem nawet opowiedzeniu Gallusowem, który może dawniejszego opowiadacza nie ze wszystkiem zrozumiał (ale przecież, czy ze wszystkiem mu wierzyć?), a przeto dla ostrożności źródło wymieniał, skoro przywrócićm złaćniejszemu *mures* na Myszanów, nie razi więcej nic i zgadza się ono z owem od Bandtkiego „*słyszaniem opowiadaniem starca*”. W każdym razie, zbadaćby najpierw godziło się statystycznie, czy istniała już wieś Myszy za czasów Popiela? Ale dla czegoż mielibyśmy tracić z przed oczu wątek do wyjścia z labiryntu, chętną ręką nam podawany? Dla Szajnochy, prawem konsekwencji z ustanowionego dowodzenia *ex professo*, więcej znaczyć musi etymologia nazwy rokoszan i samaż rzecz cała, tylko skandynawska. Gallus da nam następnie przyczynę, dość żywotną, ze względu na swe powołanie, dla której przedmiotu mianego na uwagę ściślej nie bada.

puśćmy w niepamięć¹⁴ czyny tych, których wspomnienie odległa starożytność zatarła, i których splugawił błąd a bałwochwalstwo, i przejdźmy do wymienienia zwięzłego zdarzeń, tkwiących w pamięci wiernej. I tak: Ziemowit do steru państwa przyzwany, młodość swą nie na rozkoszach a gnuśności trawil, ale w zażyciu, pracy, tudzież rycerskości, z dzielnego ramienia zaszczytu i sławy dostąpił; granice zaś swego panowania dalej, niżeli kto inny przedtem rozprzestrzenił. W miejsce schodzącego ze świata, Leszek (Lestyk) syn jego nastąpił¹⁵ który dorównał ojcu w dzielności i czynach rycerskich. Po zejściu także Leszka, syn jego Ziemomysł tron objął, który pamięć przodków i rozrodzeniem i dostojeństwem potroił¹⁶.

14 Sed istorum gesta quorum memoriam oblivio vetustatis abolevit, et quos error et idolatria defoedavit, memorare negligamus. (Ale puśćmy w niepamięć czyny tych, których wspomnienie odległa starożytność zatarła, i których splugawił błąd a bałwochwalstwo). — Zwykle nazwę „dziejów bajecznych” widzimy nadawaną epoce przedchrześcijańskiej, ale to samo już odgraniczenie bezwzględne z tytułu religii, kazałoby się domyślać, nie tak braku rzeczywistego wszelkich podań z tamtej epoki odleglejszej, jak dokładanych przez kogoś wszelkich starań, do ich tępienia między plemionami żyjącymi, a wreszcie pomijania ich, jako rzeczy niebytych, z programu, i według zasady niwelacyjnej. Otwarcie się właśnie wydaje z tą zasadą nasz kronikarz, wprost niechęć dla tego mówić, a przewrocie zaszyliśmy między plemieniem lechickim, iż pogaństwo w pogaństwie aż do epoki Mieczysławowej, jakby dla dziejów ludzkości zupełnie stracone było. Gdy się jednak lepiej rozpatrujemy, w tytułach pogaństwa przezeń nadawanych, plemionom, które wyłącza od prawa figurowania na kartach dziejowych: samo przez się wpada w oczy, iż nie potrafi nigdzie najmniejszego słówkiem, o dzieje apostołstwa dotychczasowego w Czechach i Morawii, o zasługi dla chrześcijaństwa położone na tym krańcu przez Cyrylla i Metodyusza: cóż żądać nawet wzmiarki, o postępach obrządku słowiańskiego z tej strony Karpat? Ma się rozumieć, iż to się u niego odlicza doraźnie, pod tak iż sam tytuł pogaństwa, jak gdyby nie było różnicy między ochrzczonymi przez kapłanów wschodnich a bałwochwalcami. Ale gdzieindziej, czyliż się inaczej duchowieństwo rzymsko-katolickie, nawet na polu dziejopisarskim rzadziło? Z tego atoli punktu widzenia sądzony, nie powiemy, ażeby tak bardzo skwapliwie mógł sięgać po palmę wyższości nad wiek swój, jaką bezwarunkowo niekiedy go darzymy. Jakoż wyznanie uczynione przezeń z powodu Popiela, nie jest jedyną wskazówką żarliwego ducha, kierującego ryłcem jego historycznym; widzialny jest tenże u niego, przy każdym stosownym zdarzeniu, aż po ostatnie karty kroniki, na których znikają dłań z przed oczu wypadki najważniejsze, w obec podjętej pielgrzymki przez króla pokutnika. Jeden szczegół jeszcze podniemiemy z jego krwawego symbolu o śmierci Popiela. Jak się wyraził był dogmatycznie z powodu uczy Piasta, iż „gdy Bóg docześnie pokorę biednych wywyższa niekiedy, nie wzbrania się też gościnność pogan nawet wynagrodzić”, tak „królowi nad króla a książęciu nad książętą” czyli temuż Bogu chrześcijańskiemu, oddzielną interwencję przeznaczają, w sprawie nieomyślnego okrzyknięcia przez pogan, swym władcą Ziemowita poganina a wykorzenienia ze szczętem rodu Popiela na powierzchni ziemi. Jednobarwie to wciąż światło, polska w tym rozumowaniu.

15 Leszek, syn Ziemowita. — Wskazywany, jak widzieliśmy, przez obcego historyka, badacza naszych dziejów, z tytułu niewłaściwego wtrącenia pomiędzy Ziemowitem a Ziemomysłem, lecz czy i krajowi dziejopisarze umieją o nim podać coś dowodniejszego? Wznawia W. A. Maciejowski, w przytaczaniu z *Boguchwały*, iż „w IX-tym już wieku (wtedy bowiem żył Popiel) posunęli swe siedziby Lechowie od Warty i Noteci ku górnej Wiśle i po obu brzegach tej rzeki władali. Ztąd pewno szli dalej i coraz dalej (zob. *Roczniki i Kroniki* str. 89). Niżej nazwę tegoż Leszka, jako „godności znamień”, z tymże *Boguchwałą* przez *dolosum* tłumaczy. Lecz chytróż w tym razie znaczy *przemysłność*.

16 Ziemomysł, który pamięć przodków i rozrodzeniem i dostojeństwem potroił (*triplicavit*). — Jednoznacznie objaśniamy okres ten z Bielowskim (w rozprawie po dwakroć przytoczonej, że „to co Gallus w swej kronice krótko wyluszczyć postanowił, nie można, brać za próżne krasomówskie okresy. Tu uderza to widocznie. Zastanowiwszy się nad owymi słowami, wniesłoby należało, że Ziemomysł doczekał się trzech dorosłych synów, bo to oznaczają wyrazy: *generi triplicavit*”). Łatwo już dzisiaj po bliższym zapoznaniu się z kronikami Widukinda i Dytmara, wyliczyć owych trzech synów Ziemomysła, z których jeden poległ około r. 963 w bitwie z Wigmanem, drugi wspomniany z imienia Gydebur przez Dytmara, pamiętnym stał się z przechylenia zwycięstwa na stronę Mieczysława, przez wczesne naddzignięcie

4. O ślepotcie Mieszka, syna Ziemomysłowego.

Z tego zaśto Ziemomysła ojcowstwa, narodził się wielki i godny pamięci Mieszko — pierwszy noszący to imię¹⁷, a przez lat siedm od urodzenia na wzroku ociemniały. W siódmą więc rocznicę¹⁸ upływającą, rodzic zwyczajem przyjętym zwoławszy na zebranie towarzyszy rady przybocznej, oraz innych przed niejszych z narodu, obfitą i uroczystą wyprawił

w pomoc, wśród toczącej się walki z margrabią Udonem¹⁹; trzeci nareszcie „wielkim i wiekopomnym” zwany tu przez Galla, Mieczysław.

17 Mieszko — pierwszy noszący to imię (primus nomine vocatus alio). — Zdawało by się z tego przejścia od naj-
zwęższej oszczędności w słowach, (gdy rzecz była dotychczas o jednostkach dziejowych, których działami jak
najmniej, przy religijnym kierunku swych poglądów, chciał się zajmować), na pole pewności większej siebie samego
i przedmiotu, na który wreszcie natrafiał, jak na punkt oparcia po długich obłędach — iż rozwiąże się stosunkowo
swobodniej język historyografa — gdy z takim zwłaszcza znaczącym naciskiem ten wyraz *primus* wymawia. — Ale
na zbyt długo nie pocieszamy się w tym względzie. Jednobarwność tylko, można powiedzieć, kierunku jego poglą-
dów religijnego się wzmacnia — rzecz jego, ani z treściwszym tym zdaniem, nie staje się pełniejszą. Już to znać leża-
ło w charakterze pisarza średniowiecznego, aby również jak przedmioty obrazowie przezeń traktowane, sam stawał
się zagadką dla drugich, bądź pod względem dostatecznej wiedzy, bądź pod względem chęci wywnętrzenia się
z dążnością prawdziwą. Wszakże nie jest innym, ani w zdaniu sprawy z najwłaściwszego, w myśl swych poglądów,
wypadku dziejowego czyli przyjęcia wiary Chrystusowej przez Mieszka. Zład to, kłopotliwie z jego rozeznawców kry-
tycznych aż do daty najpóźniejszej rzecz tę podnosi, nie może się obejść, aby mówiąc o kronikarzu pierwszym dzie-
jów Mieczysława, nie był zniewolony udać się po radę do jego następców — w tym ma się rozumieć przekonaniam, iż
jako bliżsi owych czasów, również biegłi zbadali autora Galla i obeznani byli z samym przedmiotem. — Tak, i co do
tego imienia *Mieszka*, po raz pierwszy jawiącego się na kartach dziejów, naucza dopiero, znajomego np. dzisiejsze-
go badacza Zeissberga, z kolei następujący po Gallu, *mistrz Wincenty*, że imię to nadanem było synowi Ziemomysła,
w znaczeniu mistycznym, jakoby z powodu *zamieszania* (turbatio), sprawowanego przez tegoż, naprzód swym wzro-
kiem ociemniałym do lat siedmiu od urodzenia, potem usposobieniem do *wojny duchowej w Polsce, która żył pokój*
świecki, dotychczasowy, miała zamieszać na zawsze. — Ważnem jest ze wszech miar, pod względem krytyki dziejo-
wej, opracowanie p. Zeissberga pod napisem: „*Miseo 1 (Mieczysław), der erste christliche Beherrscher der Polen*
(w *Archiv für oesterreichische Geschichte*. T. 38, część 1. Wien. 1867).” Na nie też zdajemy w tym miejscu, pomiędzy
innymi, wycytowanie bardzo licznych odmianek tego imienia *Mieszko*, u kronikarzy polsko łacińskich. Przedsięwzięć
wreszcie musielibyśmy komentarz obszerniejszy bez porównania, nad ten pobieżny, gdybyśmy nie pominąć mieli
tego nawet wszystkiego, czém nas szkoły niemieckie tegoczesne i ich uczeni traktują. — Lecz na to się wcale nie po-
rywamy, a nawet istotnej tego nie widzimy potrzeby.

18 W siódmą więc rocznicę upływającą (postrzyżyny Mieszka). — Przytoczenie myśli niektórych autora *Pamiętników*
o *Słowiarszczyźnie*, co do znaczenia postrzyżyn u Polan i Słowian w ogólności, nie będzie tu niewczesnem. Na-
przód, iż obrządek ten, za czasów już Ziemowita w Polsce, nie mógł być uważany wyłącznie za pogański. Słowa są
Maciejowskiego: „Ponieważ zjawienie się u nas, dwóch przychodni czyli dwóch świętych mężów, jak kroniki mówią,
w Kruszwicy, na chrześcijaństwo wskazuje, przeto *Naruszewicz* słusznie się dziwi, dla czego ci chrześcijanie postrze-
gając Ziemowita, pogańskiego czepiali się obrządku, i dla czego raczej, zamiast go postrzydzi, nie ochrztili Ziemowi-
ta. Wątpliwość tę usuwając *Ossoliński*, mniemał, że owi przychodnie, których on Świętopelka do Polski posłannikami
być mieni, postrzygając Ziemowita ochrztili go oraz, dopełniając dwóch, świeckiego i duchownego obowiązku.
— Wszakże i tak nie odpowiedział ten uczony na rzucone przez *Naruszewicza* pytanie, ani nasuwającej się wzglę-
dem postrzyżyn wątpliwości nie usunął. Bo mu wykazać należało, że owi chrześcijanie postrzygając Ziemowita
ochrztili go istotnie. — Z chrześcijaństwem zostawały w związku postrzyżyny, jako pierwotnie ze chrztem łączące się
ściśle, co aż dotąd ma miejsce we wschodnim kościele.” Nie tracąc więc nigdy z przed oka p. *Maciejowski*, postępów
obrzędów *ślowiarskiego* w Polsce, kończy: „Na co zważając, pojmiemy prawdziwe znaczenie postrzyżyn przy chrzcie
Ziemowita użytych; tudzież postrzyżyn tych, które następca jego Ziemomysł sprawił synowi swemu Mieczysławowi.
To nas naprowadzi na wniosek, że książęta nasi przed Mieczysławem panujący, tudzież sam Mieczysław, *tém sa-*

ucztę; atoli pośród uciech biesiadnych, jakoby zdjęty boleścią i pomny sromoty, ciężko tylko wzdychał tajemnie. Owóż gdy inni radowali się klaszcząc w dłonie z nawyknięcia, dopełniła miary wesołości wieść (z osobnej komnaty) przyniesiona, iż chłopiec przejrzał na światło dzienne. Z niedowierzaniem przyjmował ojciec dziw sobie głoszony przez nadbiegających jednego po drugim, aż wreszcie matka¹⁹ powstawszy od stołu biesiadnego i naocznie przekonawszy się w komnacie chłopca, ostatecznie przecięła wątpliwość stroskanego ojca, oznajmiając w obec grona uczujących, iż syn jej widzi. Natenczas nie było już miary uciechy dla wszystkich, skoro chłopiec, który dotąd nikogo nie widział, ją rozpoznawać oblicza, a znie wagę z powodu ślepoty w radość niewymowną zamienił. Ziemomysł preto, panujący ksiązę, obecnych ze starszyszy, świadomych dzieł wielu, zagaduje troskliwie, coby rozumieć należało o tej ślepotcie i zadziwiającem przejrzaniu. Zagadnięci objaśniają, iż ślepotą jego oznaczać właśnie miała Polskę, przedtem ślepą podobnie, i wróżą, że ona także za sprawą Mieszka ma być oświecona, a ponad inne wywyższona narody. Bo i tak się też stało rzeczywiście, choć inaczej natenczas mogło być tłómaczoném. Polska przedtem prawdziwie była ślepą, ani czci prawego Boga nieznając, ani zasad wiary; lecz skoro Mieszko przejrzał, i ona została oświeconą — przez jego bowiem przyjęcie wiary, naród ze śmierci niedowiarstwa się wyzwolił. Bóg wszechmogący właściwym porządkiem przywrócił naprzód cielesny wzrok Mieszkowi, a później przydał mu duchowy, aby przez rzeczy widzialne przenikał do poznania niewidzialnych, od poznania zaś rzeczy stworzonych, przychodził do uwielbienia twórczej wszechmocności. Lecz pocóż tu u nas koło wóz swój wyprzedza? (po co wyprzedza-

mém, że postrzyżyn używali, chrześcijanami byli" (T. 1. str. 216. 217). Znajoma to jest metoda autora Pamiętników, i rzucając myśli w pewnych przedmiotach, niezwłocznie utwierdza je określeniem pozytywném, jakoby sankcyonował je tém samém już za prawdziwe, iż wyraził i poparł bez ogródki. Dla czegożby jednak niewiedomość udawał, jak co do naszego zadania, i kronikarz Gallus o tych chrzcinach Ziemowita? czy nie jedno mu to było, przyzwolić również na chrzest pradiada i chrzest prawnuka? Czy to jego milczenie nakoniec domyślać by się raz jeszcze kazało, iż chrzest Ziemowita był dopełniony z obrządkiem wschodnim? a co gorsza, chrzest Mieczysława dopełniony może dwukrotnie? raz z wschodnim a przed połączeniem z Dąbrówką, drugi raz z obrządkiem zachodnim? Oznaczenie imienia Mieszka zaiste, i w tym wypadku by się prawdziło, jako stające się i na polu dziejów *zamieszania* przyczyną. Ale czy pomysł taki nie byłby łatwiejszy do zbicia?

19 Aż wreszcie matka. — Nie wymawianego jej imienia, dopełnia Naruszewicz z *Hajka* kronikarza czeskiego, mianując ją *Górka*. Kola też Górki, w opisie Galla, rzuca pewne światło na stanowisko żon władców, w zgromadzeniach starszyszy Polan. Rola ta się powtarza za Bolesława Chrobrego, w szlachetnych usiłowaniach żony tegoż, Kunildy, córki Dobromira.

my kolej zdarzeń?). Co się tyczy Ziemomysła, ten w późnej już nader starości ze światem się rozstał.

5. Jakim sposobem Mieszko Dąbrówkę²⁰ pojął za żonę.

Po nim Mieszko objawszy tron książęcy, kształcić swój umysł i hartować siły, ku wykonaniu zwierzchniej władzy począł, a raz po raz nawiedzać wojną ludy dokoła. Tak atoli jeszcze w błędzie pogaństwa był zatopiony, iż z siedmiu niewiastami przez nałóg żył w wielożeństwie. Wreszcie zapragnął wejść w związek małżeński z niewiastą arcychrześcijańską, czeską księżniczką, Dąbrówką imieniem. Lecz ta odmówiła stanowczo oddania mu swej ręki, zaczęmby się nie pozbył szpetnego nałogu, a zostać chrześcianinem nie obiecał. Gdy się więc zgodził na wyrzeczenie się pogaństwa, a przyjęcie wiary Chrystusa sakramentalne²¹, i owa też pani,

20 Jakim sposobem Mieszko Dąbrówkę pojął za żonę. — Zachodząca u kogo innego wątpliwość, czy Dąbrówka była córką? czy siostrą Bolesława II, księcia czeskiego? niema miejsca u Galla, który przestaje na wyrażeniu „*unam christianissimam de Bohemia Dubrovcam*”: co głównie znaczenie jej dziejowe dla niego stanowiło. — Tak mało go obchodził w ogólności *genealogia* wszelka, jak *chronologia* w porządkowaniu zdarzeń pod innym względem, i rozwiązania stanowczego, ma się rozumieć, tak co do jednej, jak co do drugiej, nie mogłby oczekiwać. Na tém się też przedewszystkiem słaba jego strona, jako pierwotnego kronikarza opiera. Rygorystą natomiast jest bezwarunkowym, co do pojęcia nieprzelomności kościelnych przepisów. Jak tedy nie chciałby wiedzieć, o pobłażaniach jakichkolwiek dla nawracających się pogan, wiadomych np. z dziejów apostołstwa na Wschodzie ś. Cyrylla, tak i ze względu Dąbrówki, z wszelkiem niedowiarstwem odczytywałby nawet *Dytmar*a, chociaż rzymsko-katolickiego biskupa, gdyby ten mu jął pawić o postach przelamywanych przez pomienioną księżniczkę, w celu tém łatwiejszego przyciągnięcia do wiary świętej, dotychczas w uciechach zmysłowych zatopionego poganina. Ztąd i relacya w niniejszym rozdziale u niego zawarta, podlega cieniowaniu odmiennym w relacyach innych.

21 Przyjęcie wiary Chrystusa sakramentalne. — Napomknąwszy słów parę wyżej o *Naruszewiczu*, z wzmiaki o nim przez innego badacza uczynionej, w tém miejscu raz jeszcze dać mu głos bezpośrednio potrzebujemy. Wszakże różnicę tę z góry położę między nim a *Gallem* należy, iż gdy ostatni milczy uparcie o obrządku słowiańskim w Polsce; jeszcze się wahamy, ażaliż czynił to systematycznie? Może z ciągu rzeczy mówić mu o tém nie wypadło? może nareszcie, przy tej supremacji duchowieństwa rzymskokatolickiego, do jakiej przyszło już wtenczas, pod Krzywoustym, tępicielem pomorskiej słowiańszczyzny, pod królem-pokutnikiem, który dzielami słabości ducha, uwiercza żywot bohaterki, Gallowi o tém przebąknąć słowa nie wolno było? — *Naruszewicz*, za przeciwnym, rzecz można, krąćcu naszych szranków dziejopisarskich, pierwotny krytyk dziejowy, tak jak tamten pierwotny kronikarz, z całą świadomością zmian w losach dwóch obrządków, co do zdania o chrzcie Mieszka, nie dwuznacznego nam nie przedstawia. — Ale nie zapomina i o najważniejszym motywie, o którym podobnie słowniści zapominaćby nie powinni, a miało być, iż „przykłady krwi spólną a sąsiedztwem i potrzebą złączonych spółrodaków (Czechów i Morawców), może nie były tak dzielne na umyśle Mieczysława, jako przyczyn, dla których się oni nawracali. — Nieuśmierzona w Niemczech chciwość wypienienia słowackiego rodu, wieczne z nimi zatargi i boje, pod pozorem gorliwości, wkraczania dalsze Saksonów w ich dzierżawy, ustanowienia margrabstw na ruinach słowiańskich, zdawały się niejako strzemiwywać z zapalczywością broni teutońskich na widok sławionych po krajach barbarzyńskich krzyżów i świętnic (ks. I. §. 12).” To, co mówi następnie historyk o względach nieplodności dotychczasowej mimo wielożeństwa, mniej przekonującym jest może już dowodem, o konieczności poddania się Mieczysława, dyktowanym sobie warunkom przez kacińską propagandę. Dozwolimy tu jeszcze głosu niemieckiemu krytykowi naszej daty, któregośmy *monogra-*

w wielkiem otoczeniu dostojników świeckich i duchowych przybyła do Polski. Nie nastąpiło jednak tak prędko połączenie; musiał wprzód (poganin Mieszko) obeznac się z obyczajem chrześcijańskim i zasadami religijnego obrządku, wyrzec przesądu pogaństwa, po tem zaś przygotowaniu, na łono kościoła być przyjętym.

6. O pierwszym Bolesławie, który się zowie Chrobrym albo Wielkim.

Pierwszy tedy książę Polan Mieszko, przez prawowierną żonę łaski chrztu świętego dostąpił; a dosyć jest na wziętość i chwałę jego przytoczyć, iż w jego czasach i przezeń, światło z niebios poczęte zaświtało nad Polską. Błogosławiona albowiem ta niewiasta powiła mu rozgłośnego na świat Bolesława, który po zejściu jego, silną dłonią ujął ster państwa, a w taką za łaską Bożą wzrósł moc i dzielność, iż, że się tak wysłowię, przy blasku jego potęgi, cała Polska złotem połyskać się zdawała. Któż to opisać zdoła godnie jego mężne sprawy i walki przeciw ludom rozlicznym dokoła podjęte, albo pismy wspomnieniu jego poświęconemi, uwiecznić? Czyliż nie on Morawy i Czechiję pod berło zagarnął? nie on w Pradze książęcej stolicę swą założył, a namiestników swych wśród tego kraju postanowił? nie on, w bojach ponawianych, na miazgę stał Węgrów i całą ich ziemie aż po Dunaj władzy swej zhołdował²²? Niepokromionych zaś Sasów tak przeważnie zgromił, iż u rzeki Sali (Solany), założony przezeń

*fię o Mieszkę I. wyżej nieco, z tytułu przywiedli. Oto są jego słowa, w przedmiocie siedmiu nałożnic Mieszka, według podania Galla: przepoliszczamy je tu, ile możności, z wiernością żadaną. Mówi na str. 54: „Opowieść Marcina Galla o siedmiu żonach Mieszka, bez względu na ich liczbę brzmiącą (sagenhaft) podaniowo, jest wiarogodną. Wielonożstwo ma także miejsce u Wendów pogańskich; u nich także żony pogańskie przez chrześcijańskich misjonarzy za nałożnice są uważane, ponieważ wedle wyobrażeń wieku, nie było małżeństwa u pogan. Nie podzielałbym więc krytycznych wątpliwości nowego badacza (Stasińskiego), który zalicza opowieść, o sklonieniu Mieszka przez żonę do przyjęcia chrześcijaństwa, w poczet owych baśni, które wszystko znaczące w historii pod cud podciągają. Nic „cudownego nie widzę ja w obecnym ustroju powieści. Pobudka do nawrócenia się, dana przez żonę, ponawia się dość często; przypomnę tylko małżonkę Kłodoweuza Chrotechilde, małżonkę Gejzy i Gizelę, młodszą spółceśniczkę Dąbrówki, która męża swego Waica, późniejszego króla Stefana, skłoniła, przed zaślubieniem nawet jeszcze do zostania chrześcijaninem i przyrzeczenia, aż naród swój do przyjęcia wiary prawdziwej przywiedzie. Niehistorycznym jest tylko u Marcina Galla, iż Dąbrówka przyjęcie chrześcijaństwa za warunek mężowi położyła. Że mniemanie takie jest mylnem, naucza rozważanie drugiej gromady źródeł. Na czele tych stoją *Annales Cracovienses vetustis*, najdawniejsze i najprostsze z pojawionych dotąd w druku roczników Polski, prawie spółcześnie z kroniką Marcina Galla (r. 1122), w teraźniejszym swym kształcie spisane, zkądnad wszakże treścią i brzmieniem od tego źródła zupełnie różne. — Następują u Zeissberga przytoczenia miejsc znaczących z tych roczników, dowodzących, iż chrzest polskiego książęcia, dział się skutkiem zawartego małżeństwa a nie położonego uprzednio warunku. Ma się rozumieć, iż wzmianki w tych rocznikach podobnież żadnej, o słowiańskim obrządku się nie spotyka.*

jakby kres żelazny²³ granice Polski określał. I na cóżby się przydało wyliczać jego zwycięstwa i tryumfy nad ludami niewiernymi, o których wiadomo, że jakby pod stopami swemi je zdeptał? On trwających upornie w przesadach Lutyków, Pomorzan i Prusaków, do tej uległości orężem swym przywiódł, iż pośród ich krain zbudował kościoły i biskupów postawił, dokonywając to przez pana apostolskiego, albo właściwiej mówiąc, pan apostolski dokonywał to przezeń. On także Ś-go Wojciecha, w długiej pielgrzymce i od swego zbuntowanego ludu czeskiego, mnogie krzywdy mającego, do przeniesienia, po wstąpieniu w granice swe z wielkim uczczeniem przyjął, a do przepowiadali jego i postanowień wiernie się stosował. Święty zaś męczennik ogniem miłości i gorliwością apostołowania pałający, gdy widział, iż cokolwiek już w Polsce wiara święta się uкрепиła i kościół Pański urósł, nieulekły do Prus wkroczył, i tam palmy swej męczeńskiej dostąpił; poczem Bolesław na wagę złota ciało jego od Prusaków wykupił, i z czcią należną w grodzie stołecznym gnieźnieńskim złożył. To również za godne uwiecznienia w pamięci uważamy, iż za czasów jego Otto Rudy²⁴, cesarz, do grobu Ś-go Wojciecha, celem modlitwy i przed-

22 Bolesław Chrobry Węgry aż po Dunaj zholdował. — Na poparcie tego orzeczenia Gallowego, przyswajamy tu sobie dosłownie przypis Bielowskiego pod tekstem jego kroniki w *pomnikach*: (T. I. str. 399). „Porównaj z tém słowa kroniki węgiersko-polskiej w roz. 7. *Termini Polonorum ad litus Danubii ad civitatem Strigoniensem terminabantur. Dein in Auriensem civitatem ibant, in fluvium qui Tisia nominatur cedentes, regirabant iuxta fluvium qui Cephla nuncupatur, usque ad castrum Halis, ibique inter Ungaros, Ruthenos et Polonos finem dabant*. Por. Boguf. u Sommersb. II. 26. Skazówkę niejaka na czas, w którym Bolesław Chrobry wojował z Węgrami, podaje *Thomas Mart. Schordach de Olavia* w wypisach swoich; *Acta quaedam notatu digna* (rękop. Archiw. królewick. Nr. 18 f.2) w tych słowach: *Anno regnorum eius (Boleslai) quarto (995?) Hungaros vicit*” Wiemy do jakich reklam dawały u nas niekiedy powód, co do podobnych orzeczeń, zawiści tych właśnie przeciwników Galla, którzy czém inném obrażeni, wszystko następnie, co przytoczył, na dowód potęgi Bolesława W. cenić chcieli nieomal na równi z powieściami Tysiąca nocy a jedna. Albowiem, jakkolwiek ściśle katolicki w ogólności, biada! jeżeli z pod jego pióra coś przeciwnego spółnemu interesowi, niebacznie się wymknęło. Do grubych zmyśleń granica Dunaju się zaliczała.

23 *In flumine Salae in medio terrae Saxonum, meta ferrea fines Poloniae terminavit*. — Wyznajemy, iż przyjmując poprawkę „założony przezeń jakby kres żelazny”, (w rozprawie o początkowych dziejach Polski przez Bielowskiego (str. 115), przed 30 laty, zamiast Mateusza Cholewy „kruszcowych kolumn lub słupów” wnoszona), nie tylko uważaliśmy ją za zgodną ze zdrowym pojęciem rzeczy, lecz z myślą samegoż Galla, który w razie innego rozumienia, byłby na wyrazie, raczej malującym potęgę moralną, nie poprzestał. W *Pomnikach* (przed 8 laty wydanych), Bielowski dołącza przypisek: „W kilku rocznikach polskich znajdujemy tę wiadomość dosłownie: *Boleslaus magnus subiugavit Ungaros et Saxones. Et in flumine Salava meta ferrea Poloniae fines terminavit*”. Lecz nie sądzimy, aby swe przekonanie, dawniej wyrażone, zmieniał, kończąc na teraz wnioskiem: „Jest więc wszelki powód do mniemania, że Gall wypisywał tu dawne jakieś roczniki, lata ich tylko opuszczając”. Chyba że czyniąc tym razem Galla kopistą cudzych wyrazów, zawsze przypuszcza, że w powyższem znaczeniu moralném tylko je pojmował.

24 Otto Rutus. (Otto Rudy). — Nie można było wymagać zapewne, ażeby kronikarz, nie wychodzący zazwyczaj po za obręb, prostodusznego opowiadania doszłych do siebie wieści pomiędzy obcymi rodakami; w celach naznaczonych przybycia Ottona III do Gniezna, domyślał się głębszej myśli państwowej, leżącej w zasadzie. Ze strony więc, zdawałoby się, jedynie malowniczej, winien być oceniany. A pod tym względem trudno mu odmówić prawdziwych zalet. Choć pamiętamy, w wymownej protestacji przeciw jego orzeczeniom o przedmiocie walki między Bolesławem

niania a zarazem poznania tak chwalebnie rozgłoszonego Bolesława przybył, o czym dowodniej mówi książka, opowiadająca dzieje zgonu męczennika²⁵. Bolesław podejmował go w dziedzinie swej z takim poszanowaniem i wspaniałością, z jakim rzecz słuszną była, aby przyjmował króla i cesarza rzymskiego, a zarazem gościa takiej dostojności. Albowiem dziwy nad dziwy rozwinął Bolesław za wstępem cesarza na swą ziemię: na-przód wielorodne szyki rycerstwa, następnie panów swych, wśród rozległej płaszczyny²⁶, jakby w chóry ustawionych, kędy szat różnobarwność pojedyncze działa między sobą wyróżniała. I nie była to ładajaka rozma-itość stroju, lecz cokolwiek kosztowniejszego gdzie między ludami mogło

Szczodrym a Stanisławem biskupem krakowskim, którą odczytujemy owszem, w dołączeniu do jego kroniki w wyda-niu *Bandtkiego*, iż czyniony mu był zarzut, podniesienia zamożności Polski Chrobrego, do takiego szczytu, jak gdyby nie mówił o kraju leśnym, ubogim, lecz o Indyach złotodajnych. Dziś się ten zarzut nie ostoi, przy bliższym obeznaniu się z innemi, społecznemi Chrobremu źródłami. Dziś przeciwnie, nic tyle już Gallus, z powodu swego opisu, staje się celem pocisków krytyki dziejowej, lecz, co dziwniejsza, myśl państwowa samegoż Ottona III, która obnoszona jest, nie już za błędną — bo mało byloby to powiedzieć — ale za występłą i prawie zdradziecką względem Niemiec. Z takiego założenia mianowicie zdaje się wychodzić, wspomniany w powyższych przypisach, pilny i na pozór bez-stronny rozeznawca dziejów, *Zeissberg*, w rozprawie pod napisem: *Die Kriege Kaiser Heinrich's II. mit Herzog Boleslaw I. von Polen*, *Wien*. 1868, którą rozpoczyna temi słowy: „Die Geschichte der Beziehungen Boleslaw's I. von Po-len zum deutschen Reiche wird durch den Tod Kaiser Otto's III. und die Erhebung Heinrich's II. zum König in zwei Perioden getheilt, die durch verschiedene Art, in der jene beiden Fürsten die dem Reiche nach Osten hin zukom-mende Aufgabe erfassten, ein völlig entgegengesetztes Gepräge empfangen. Hatte Otto III. während einer zum Glücke Deutschlands kurzen Regierung für den ihm durch Geburt und Erziehung nahegelegten und von der Kirche begreiflicherweise begünstigten Gedanken geschwärmt, sich an die Spitze eines alle Glieder der christlichen Völker-familie umfassenden Reiches zu stellen, dessen Aufgabe in der unablässigen Bekämpfung der Widersacher dessel-ben, der Heiden, bestände und hatte er mit schweren Opfern an Einfluss und Ansehen rastlos nach allen Seiten hin um die vermeintlichen „Bundesgenossen und Mitarbeiter“ seines Planes gevorben, so kehrte Heinrich II. auf den Bo-den der tatsächlichen Verhältnisse wieder zurück, wobei er zum Theile in schwere Kämpfe mit jenen selbststüchligen „Freunden“ seines Vorgängers gerieth, und nach langjährigen Mühen nur die weiteren Folgen des durch Otto veran-lassten Uebels zu verhindern und in den unabwendbaren Verlussten blos die Form des Rechtes zu retten im Stande war.“ Niemiec tegoczesny, po spełnionych faktach, nie tający się już bynajmniej z tradycyjną narodu swego polityką, nic dziwnego, że nieprzychylnie wyraziłby się o samym autorze, który drażni tylko jego samolubne uczucia, przy-po-mnieniem straconych korzyści. Ależ ten autor, na nieszczęście, jakby nie wiedział w swym czasie bynajmniej, o za-danym tam przedstawicielowi narodowej polityki niemieckiej, na sto lat dopiero przed sobą istniejącym!. Każdego też z krajowych czytelników musi zadziwiać, swém głębokim milczeniem o Henryku II — chociażby jako kapłan, jako katolik, kazał znów czego innego po sobie się spodziewać. Sarka! wszakże już społeczny *Bruno*, na owego sprzy-mierzeńca pogan, pozwalającego postępować na linii bojowej, lutyckim bożyszczom obok krzyża. Gallus zaprawdę bardzo często nieodgadnionym się staje dla badaczów historycznych.

25 Książka opowiadająca dzieje zgonu męczennika. — „Gallus powołuje się na legendę o ś. Wojciechu, w której ob-szerne przybycie Ottona III. do Polski opisane być miało, a której teraz nie znamy.“ *Bieliński*, pod żywotem ś. Woj-ciecha przez Jana Kanapara. *Monumenta Poloniae* T. I. str. 160.

26 Szyki panów i rycerstwa śród rozległej płaszczyny. — *Maciejowski* w przypisie g (str. 217) dzieła swego: *Roczniki i kroniki*, kreśląc zarys „pierwszego Gniezna na jeziorze Letnica“, powołuje się na podanie miejscowe (odświeżane w *Wielkopolskich Wspomnieniach* z r. 1842 Edwarda Raczyńskiego), według którego na wyspie wśród wymienione-go jeziora, Bolesław Chrobry miał zamek i ogród. „Znać“ dodaje „tu podejmował król tenysie Ottona III. cesarza, który pielgrzymował do grobu ś. Wojciecha, w dzisiejszym już Gnieźnie będącego. Dotąd istnieją szczątki zamku i kościo-ła, który przed r. 1000 stać tu musiał.“

się wynaleźć. Boćto za czasów Bolesława, każdy rycerz a także niewiasty przydworne, bławatów, zamiast szat lnianych albo wełnianych używały; ani futra jakkolwiek drogie, przy czem nowotne były, na dworze jego bez pokrycia bławatem lub złotogłowem były noszone. W tychto bowiem jego czasach złoto pospolitém, na równi ze srebrem gdzieindziej miano, podle zaś srebro za plewę sobie ceniono. Patrząc na tę jego świetność, potęgę i bogactwo cesarz rzymski, zawołał w zdumieniu cały: O! na koronę cesarstwa mego, większe to jeszcze, co widzę, nad wieści sławą mi głoszone; po naradzeniu się zaś z dostojnikami swymi, wszem w obec dodał: Nie jestto rzecz godna, aby takiego męża osobliwego zwać pospółu z innymi urzędnikami zwierzchnimi, dukiem albo komesem, lecz chwalebnie raczej na tron królewski podniesionego, dyadematem uświetnić. I przy tych słowach, dyadem cesarski zdjawszy z swej głowy, na głowę Bolesława w zakład przyjaźni go włożył, a za chorągiew tryumfalną, dał mu w upominku gwóźdź z krzyża Pańskiego wraz z włócznią Maurycego; Ś-go, za co go wzajem Bolesław ramieniem S-go Wojciecha obdarował. Takim też w owym dniu zamięłowaniem wzajemném się zjednoczyli, iż cesarz zamianował go bratem i sprzymierzeńcem cesarstwa, a ludu rzymskiego przyjacielem i towarzyszem postanowił. Nadto cokolwiek z nadawnictw kościelnych w krainie Polaków do cesarstwa należało, albo w pokonanych przezeń i na przyszłość pokonać się mających ziemcach barbarzyńców, jemu i władzy jego następcom ustąpił; którąto uchwałę papież Sylwester świętego rzymskiego kościoła przywilejem potwierdził. Przeto Bolesław, na godność królewską przez cesarza wyniesiony tak chwalebnie, wrodzonej sobie dał dowód szczodroty, przez trzy dni z rzędu po swém ukoronowaniu, ucztę z królewską a z cesarską wyprawiając, oraz po każdym dniu skończonym zmieniając inne naczynia i sprzęty, więcej też rozmaitości osobnych, coraz kosztowniejszych na widok dobywając. Za powstaniem bowiem od każdej uczt z kolei, kazał podczaszym i stolnikom naczynia złote i srebrne (jako tam drewnianych wcale nie było), a mianowicie: misy i czary, różny i noże, jako też rogi do picia, ze stołów przez wszystkie trzy dni zbierać i cesarzowi przez uczczenie a nie w daninie książęcej odnosić. Podobnież rozkazał komornikom bławaty rozpięte i zasłony, kobierce, obrusy, przyodziewki, ręczniki i wszystko co przy usłudze na jaw dobytém

było, zebrać i odnieść do komory cesarskiej. Prócz tych dał innych naczyń jeszcze wiele tak złotych, jak srebrnych różnego wyrobu; bławaty zaś w barwie wielorakiej, ozdoby przeznaczenia niewiadomego, kamienie drogocenne, a wszystkiego tego taki dobór i obfitość, iż cesarz jakoby za cud i mrzonkę dary te poczytał. I dostojników jego tak wspaniale obdarzył, że jak miał w nich przyjaciół, odtąd najprzyjaźniejszych sobie albo wylanych duszą i ciałem (amicissimos) uczynił. Lecz ktożto jeszcze zliczyć zdoła, co i w jakim rodzaju między zacniejszych rozdał, gdy ani jeden pacholek z pomiędzy takiego mnóstwa, bez podarunku nie odszedł. Cesarz zatem rozradowany, z darami wrócił do dziedziny swojej. Bolesław tymczasem z ciągu panowania, gniewy stare na wrogów odnowić był zniewolony.

7. Jaką potęgą Bolesław na Ruś uderzył.

Trzeba zatem najpierwej z porządku opisać, jak chwalebnie i wspaniale krzywdy swej na królu Rusinów pomścił, który mu wydania siostry swej w małżeństwo odmówił. Obrażony tym Bolesław, z ogromną siłą do królestwa Rusinów wtargnął, i tychże naprzód orężnie się opierać usiłujących, a nie mających odwagi dotrzymania kroku, jako wiatr kurzawę, przed obliczem swém pogał. Ani zrazu on trybem nieprzyjacielskim, przez dobywanie grodów lub wybieranie danin pieniężnych drogę swą opóźniał; lecz do Kijowa, stolicy państwa, dla ogarnienia zarazem twierdzy królewskiej i samegoż panującego, pociągnął spiesźnie. Wszakże król Rusinów²⁷, wedle

27 Król Rusinów w łódce na Dnieprze siedząc, wedle prostaczego obyczaju tego ludu, łowieniem ryb się zabawił, gdy znać mu dano o nadciągnięciu pod Kijów Bolesława W. — Przechodzimy do kart, najchlubniejszych dla oręza polskiego w *kronice Galla*, a zarazem dających powód do sporów o datę i zakres trwania *wyprawy kijowskiej* Bolesława W. Dotychczas Gallus był w tym względzie przewodnikiem, dla późniejszych kronikarzy, z których wieść przeszła do pokoleń; dziś mętność opisów Galla, naprowadzających na myśl w rozdziałach 7 i 10 o dwójnej wyprawie, daje powód do usuwania jego kroniki z pocztu źródeł wiarogodnych. Upaść z nią razem mają, przerobione na jej tle, w swej wiarogodności, opisy Długosza i dalsze. Jestto jedno z zadań walsniejszych, dla budzącej się z uśpienia albo raczej powstającej do życia, krytyki naszej dziejowej. Walczą też przeciw tej dwójności wyprawy kijowskiej, ruscy pisarze. *Karamzyn w historii państwa rosyjskiego* (T. 2 str. 9 przekład Buczyńskiego) pod r. 1017 mówi naprzód o zamierzonej interwencji Bolesława Chrobrego, w sprawie o tron, między W. Ks. Jarosławem a zięciem swym Świętopelkiem: „Ten król (Bolesław) sprawiedliwie *chrobrym* zwany, był gotów pomścić się za sprawę zięcia i chciał powrócić Polskę miasta Czerwieńskie przez Włodzimierza u Mieczysława odjęte: prowadząc podówczas wojnę z Herykiem II. Cesarzem Niemieckim, chciał ją zakończyć jedynie dla tego, żeby tym snadniej działać przeciw Rosyji. Biskup Merseburgski Ditmar, osobiście znający Henryka II, powiada w swojej kronice, że Cesarz wszedł w stosunki z Jarosławem, namawiając go naprzód do wypowiedzenia wojny *ogólnemu* nieprzyjacielowi, i że Xiążę Rosyjski, przyrzekł mu być sprzymierzeńcem, *obległ miasto polskie*, lecz więcej żadnego razu Bolesławowi nie zadał.” Objasnja Karam-

prostaczego obyczaju tego ludu, trafunkiem podtenczas siedząc w łódce łowieniem ryb się zabawiał, gdy mu znieńacka doniesiono, iż król Bolesław nadchodzi. Zdało mu się to niepodobnem do uwierzenia, gdy jednak goniec po gońcu z tąż wieścią nadbiegał, tém upewniony struchlał wewnętrznie. Mówią, iż w tej chwili przykładając palec wielki z wtórym i obyczajem rybackim wędę pośliniwszy, na poharńbienie ludu swego miał się odezwać przysłowiem: Ponieważ Bolesław tém się misterstwem nie trudnił, ale do zabaw orężnych po rycersku przywykł, przeto Bóg przeznaczył, gród ten i królestwo Rusinów z bogactwy w nich zawartemi, do rąk jego wydać. Tak rzekł i nie trwając na miejscu dłużej, w ucieczce ocalenia szukał.

zyn (w przyp. 10 do tomu 2), między innymi przytaczając wyrazy *Kroniki Nowogrodzkiej*: „w *lieto 6525 Jarosław ide k Berestiu*”, iż tak zwany był w starożytności teraźniejszy Brześć Litewski, który podówczas do Xięstwa Turowskiego należał; i stał na granicy Polskiej.” O wyprawie Bolesława, z powodu Światopełka, o której począł być mówić, podaje z kolei, już pod r. 1018 szczegóły następne (str. 10 i dalej): „Takim to sposobem Jarosław użył na złe sprzyjających mu okoliczności; zaczął tę nieszczęsną wojnę, nie zebrawszy, jak się zdaje, dostatecznych sił na odporcie tak niebezpiecznego nieprzyjaciela, i dał mu porę do zawarcia traktatu z Henrykiem. Cesarz uciskany z różnych stron, zezwolił na warunki podane przez dumnego zwycięzcę, a nie przestając na słabej pomocy Rossyan, starał się nawet utrwalić w królu jego nienawiść ku Wielkiemu Xięciu. Bolesław wzmocniwszy doświadczone swe wojsko sprzymierzeńcami i najemnikami Niemcami, Węgrami, i Pieczyngami zapewne Mołdawskimi, rozłożył się obozem na brzegach rzeki Bugu.” Nikt się nie domyśla prawdziwej ilości wojsk Bolesława, jakie na Ruś wprowadzał: chociaż dawniejsi i późniejsi badacze, niekiedy prawie na krocie, je w stanie normalnym organizacji wojennej, za tego króla obliczają. Tu w podaniu Karamzyna, również u wielu krajowych pisarzy, widocznie służą tylko za podstawę terminu kroniki Sasa *Dytmara*. Ale i niena powyższym wyjątku jedynie z historii Karamzyna, w przypisie niniejszym jeszcze przestaniemy. Dodamy słów parę, dotyczących się przebiegu wyprawy kijowskiej, gdy pożyteczni nam one być mogą zarazem, ze względu mianowicie na wskazany rozdział 10 księgi I. Galla, stanowiący, jak wiadomo, rodzaj zagadki nierozwikłanej dla dzisiejszych badaczy. „Na kilka miesięcy przedtém” słowa są Karamzyna „straszny pożar obrócił w perzynę większą część Kijowa. Jarosław, może zajęty staraniem zaspokojenia mieszkańców, i zatarciem śladów tego nieszczęścia, zaledwie mógł przygotować się do obrony. *Historycy polscy* piszą, że on bynajmniej nie oczekiwał napadu Bolesława i spokojnie łowił ryby w Dnieprze, gdy goniec uwiadomił go o tém niebezpieczeństwie: że książę Rossyjski w tym momencie rzucił wędkę na ziemię i rzekł: *nie czas myśleć o zabawie, czas ocalić ojczyznę*” (to już wersja z Długosza) wystąpił w pole z Waregami i Rossyanami. Król stał z jednej strony Bugu, Jarosław z przeciwnej; pierwszy kazał zarzucić mosty, drugi oczekiwał bitwy z niecierpliwością, i ona wprzód nadeszła niż mniemał. Wojewoda i ochmistrz Jarosława, *Budy*, stojąc za rzeką myślał tartarować z otulości Bolesława, i przechwalał się, że brzuch jego przeszyje ostrą swą dzidą.” W objaśnieniach pamięta i o wyrazach Galla. Niewprawne tylko tu, i w ogólności jest tłumaczenie *Buczyskiego*, który wszędzie *Ruś* na *Rossyą* zamienia, i tym podobne mięwa dowolności. Lecz damy pokój wymyśleniom na sposób bohaterów Homera przed zaczęciem bitwy. Król polski wraz z swém rycerstwem wplaw się rzuca. Zamkniecie także u Karamzyna jak u innych, iż „Jarosław ustąpił zwycięstwa walecznemu nieprzyjacielowi i z czterema tylko żołnierzami uciekł do Nowogrodu.” Wrócimy raz jeszcze do *Karamzyna* w przypiskach następnych, z powodu jego szyderstw, w przedmowie wyszczerbienia szablą o złotą bramę przez Bolesława. Ciekawy ten jego przypis wart zaznaczenia. Tutaj pamiętajmy, iż nie obcym mu jest *Dytmar* ze swemi właściwościami dykcy: nie traci też nigdy z przed oka, *Kronik* ruskich i polskich, aż po okres zniweczenia wojsk Jarosława i jego planów odwetu, za Kijów i pokonaną przez Chrobrego Ruś południową, ostatecznie nad Bugiem, rzeką powtórnie dlań nieszczęśliwą, od tego czasu zwaną czarną (na znak żałoby) przez Rusinów. O dacie d. 14 sierpnia, w której Polacy weszli z tryumfem do ruskiej stolicy, nie przepomina: lecz czasu trwania wyprawy Bolesława, wcale nie określa. Znać przeciw określeniu jego u historyków polskich nic nie miał.